

**Nowość !!! Spotkanie po 75 latach !!!
Gazeta polska znów ukazuje się w Kijowie:**



Historyczny Herb Kijowa

DZIENNIK KIJOWSKI

Nº 1

(2317)

Marzec 1992

Pismo społeczne,
ekonomiczne i literackie

Istnieje od 1906 roku

„Miałem wielkie szczęście”

— twierdzi Ryszard Polkowski, Konsul Generalny RP
w Kijowie w okresie „pieriestrojki”

— Panie Konsulu, czy mówił już ktoś Panu,
że ma Pan typowo ukraińską urodę? Jak
w piosence „Czorniji browy, kariji oczy...”
— Ale włosy to mam już jasny blond i nie
na to nie poradzę.

— Nie szkodzi. W haftowanej ukraińskiej
koszuli uszedłby Pan za typowego poławianina.
Chyba, że nazwisko by Pana natychmiast
zdemaskowało, gdyż Polkowski może być tyl-
ko i wyłącznie Polakiem, prawda?

— Wie Pani, w rodzinie nikt mi nie mówił,
że mam dziadków czy pradziadków z Ukrai-
ny. Ale kto to wie, ile w nas jest krwi polskiej,
a ile, powiedzmy, ukraińskiej? Sąsiedztwo
nasze sięga w daleką historię, maszerowa-
liśmy nieraz w lewo i w prawo, różne to były
losy i nikt tego dokładnie nie wie, jak tam
faktycznie było. Narody graniczące ze sobą
po prostu nie mogą wyminąć, że tak powiem,
wymieszania krwi. A co do koszuli haf-
towanej — to jest pomysł! Warto by było na
jakiś święto odejść od zasad protokołu
i założyć ukraińską koszulę.

— A to byłaby bomba! Wyobrażam sobie...
A w ogóle po tych trudnych paru latach
oddanych Ukrainie, być może czuje się Pan
trochę Ukraińcem?

— Przyznam się Pani, że jest w tym coś.
Człowiek po paru latach rzeczywiście wrasta
w ziemię, na której żyje, w środowisko,
w społeczeństwo, zaczyna bardziej lubić,
bardziej cenić, czuć się swojsko. A jeżeli ma się
serdeczny stosunek do narodu, do jego trady-
cji, obyczajów to trudno nie przeżywać razem
z ludźmi różnych wydarzeń i tych dobrych
i tych złych.

— Ano właśnie. Pan był świadkiem wielu
wydarzeń o wadze historycznej, wielu zmian
w naszym kraju, w naszym życiu.

— Tak, ja miałem wielkie szczęście. Razem
z wami przeżywałem te zmiany. Jesteśmy
ciągle pod wrażeniem szybkiego procesu od-
zyskania przez Ukrainę niepodległości. Ten
fakt, że odbyło się to bez rozlewu krwi, bez
jakichkolwiek porachunków, to, że ten pro-
ces przebiega w miarę łagodnie, wszystko to
bardzo nas cieszy. Z radością obserwujemy,
jak tworzą się instytucje Niepodległego
Państwa. Ukraina wchodzi na arenę między-
narodową, uczestniczy w europejskim proce-
sie, deklaruje pewne rozwiązania na rzecz
rozbrojenia — wszystko to robi na nas
wielkie wrażenie. Jednocześnie odbywają się
zmiany w świadomości społecznej, ludzie
czują smak tego niepodległego bytu i to
widać powszechnie mimo kłopotów ekono-
micznych. Chciałoby się żeby ten proces
odzyskiwania niepodległości był trwały, żeby
nie wróciły czasy trudne, czasy dyktatu.
Bardzo mnie jeszcze cieszy, że zarówno pa-
lament, jak i rząd i Prezydent Ukrainy zade-
klarowali swoje poparcie dla spraw mniej-
szości narodowych, a to znaczy, że i dla grupy
polskiej, która tu jest. Chodzi o stworzenie
możliwości nauczania języka ojczystego, kul-
tywowania kultury ojczystej, a w perspek-
tywie i nawiązanie szerokich kontaktów



z Polską naszych rodaków — Polaków mie-
szkających na Ukrainie.

— Co Panu, Pana zdaniem, tutaj najlepiej
się udało? No i co, z kolei nie udało się?

— Po pierwsze, udało się nam uniknąć
jakiegokolwiek, chociażby drobnego konfli-
ktu między władzami, społeczeństwem Ukrai-
ny a władzami polskimi. Bardzo ważnym
jest, aby placówka dyplomatyczna czy kon-
sularna udolnie wspierała te wszystkie czyn-
niki, które wpływają na współpracę. Udało
się nam doprowadzić do podpisania deklara-
cji prawnych, państwowych już z państwem
ukraińskim. Uczestniczyliśmy także w roz-
mowach o podpisaniu umów między Mini-
sterstwami Oświaty Ukrainy i Polski. To
samo dotyczy umów z Ministerstwem Kul-
tury, Ministerstwem do Spraw Młodzieży
i Sportu, a to też jest ważne. Udało nam się
doprowadzić do podpisania umowy gospo-
darczej.

Rozmawiam, nie wszystko może być zreali-
zowane w sposób dynamiczny, ze względu na
kłopoty, jakie przeżywa w tej chwili państwo
ukraińskie i jakie w Polsce też jeszcze mamy.
Ale wartością tych porozumień jest to, iż są
one skierowane w przyszłość, w najbliższe
dziesięciolecie... Natomiast nie udało się nam
załatwić porządku na przejściach granicz-
nych. Ja myślę, że nie można każdego
podróźnego uważać za spekulanta lub prze-
mytnika. Granica między Polską a Ukrainą
musi być granicą europejską, musi być miejsc-
cem, przez które się normalnie przechodzi,
gdzie normalnie się pracuje. Próbowaliśmy
zrobić tak, żeby człowiek przekraczający granicę,
czy ze strony polskiej, czy ze strony ukrai-
ńskiej nie miał wrażenia, że władzom na tym
nie zależy abyśmy się mogli po prostu polu-
bić, abyśmy stali się, po prostu, sobie bliżsi.

Rozmawiała Alewtyna Lewicka

Szczęście Boże!

W okresie przedrewolucyj-
nym kwitła w Kijowie pols-
kojęzyczna publicystyka.

Z radością przyjęliśmy wia-
domość o wznowieniu po dzie-
siątkach lat „Dziennika Kijow-
skiego”, który w nowych wa-
runkach pełnić będzie rolę nie
tylko informacyjną, ale i for-
macyjną w zakresie kultury du-
chowej czytelnika.

Pragniemy podtrzymać szla-
chetny wysiłek zespołu redak-
cyjnego, by słowo polskie na
łamach gazety było nosicielem
rzetelnej informacji w przekazie

prawdy z teraźniejszości i prze-
szłości, tworząc na przyszłość
klimat harmonijnego współży-
cia różnorodnych tradycji i kul-
tur. Niech Bóg błogosławi
wszystkich, którzy podjęli trud
wznowienia zasłużonej w prze-
szłości gazety.

Szczęście Boże!

Kijów 23.01.1992 r.

Generalny Wikary
Żytomierskiej Diecezji
Dziekan Kijowa

ks. Jan Krapan



Fot. A. Bardecki

Jesteśmy potomkami...

Kochani Rodacy!

Cieszę się, że mogę się do Was
zwrócić ze szpalt pierwszej, po dłu-
gich latach milczenia, gazety pols-
kiej wydawanej na Ukrainie. Zwrócić się w imieniu Związku Po-
laków na Ukrainie, któremu mam
zaszczyt przewodniczyć. Co zamie-
rzamy? Jakie mamy marzenia? Nie
sen o szpadzie rycerza nam przy-
świeca, a sen o rycerzu polskości
— Związku Polaków na Ukrainie,
który odpowiadałby naszym aspi-

ciąg dalszy na str. 2

Może ktoś pamięta...

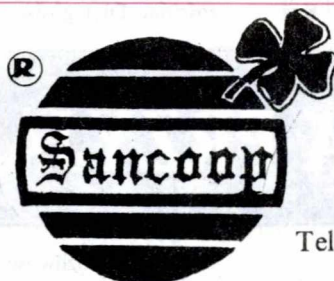
Znaczek, który przedstawiamy
na zdjęciu, jest chyba medalionem
żołnierskim. Tak uważają kijowscy
kolekcjonerzy, u których został
znaleziony. Niestety, właśnie z tej
przyczyny, że znaczek przeszedł
przez ręce wielu ludzi, nie ma
możliwości prześledzić jego losu.
Jeżeli ktoś z czytelników może coś
powiedzieć o osobie, która jest wy-
mieniona na znaczku, uprzejmie
prosimy o informację.

Jeżeli znajdzie się rodzina pana
K. Markiewicza, redakcja jest gota-
wa przekazać jej medalion.

Jednocześnie informujemy, że
„Dziennik Kijowski” drukuje
ogłoszenia czytelników, poszu-
kujących krewnych na Ukrainie
i w Polsce.



Fot. A. Bardecki



Nasz sponsor:

SANCOOP

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe
(37-700 Przemyśl, ul. Mickiewicza 28 a.
Tel. 58-31, 62-51 w. 162, fax: 76-76, tlx: 633214)

IMPORT — EKSPORT — HANDEL

artykułów rolno-spożywczo-przemysłowych

Przyjmujemy zamówienia na dostawę i montaż małych linii technologicznych dla
przemysłu rolno-spożywczego oraz montaż hal produkcyjnych i magazynowych.

Realizujemy zamówienia na produkcję pojedynczych egzemplarzy kopii mebli
antycznych według dostarczanego wzoru.

Oferujemy również kamienie okładzinowe (marmur, granit, trawertyn) w dowol-
nych wymiarach.

Organizujemy ekskluzywny wypoczynek w oparciu o oferty niemieckich biur
podróży.

„Jesteśmy potomkami...”

ciąg dalszy ze ztr. 1

racjom, naszym potrzebom.

Kim jesteśmy na tej pięknej, posrebrzanej ziemi? Skąd jest nasz ród? Jakie myśli nie dają nam spokoju? Co nas boli?

Jesteśmy potomkami tych Polaków, którzy po rozbiorach Polski w końcu XVIII stulecia okazali się w granicach Imperium Rosyjskiego i powołani zostali do służby w interesach Rosji.

Jesteśmy potomkami tych Polaków, którzy zerwali się do walki przeciw caratowi w latach narodowych powstań 1831, 1863 i zakuci w kajdany gnani byli na Syberię by pozostać tam na zawsze.

Jesteśmy potomkami Polaków represjonowanych przez stalinizm w latach dwudziestych, a szczególnie bezlitośnie w trzydziestych.

Jesteśmy potomkami tych Polaków, których po tragicznym wrześniu 1939 roku wrzucano do wagonów towarowych i deportowano masowo do zakutych mrozem północnych osiedli. Jesteśmy potomkami tych Polaków, którzy sprzeciwiali się przymusowej kolektywizacji, polityce stalinizmu, a których to obdarty i bosych, głodnych i wycieńczonych zagnano w stepy, gdzie hulają nieucichające śnieżne burany i szalone burze piaskowe — w stepy dalekiego Kazachstanu.

Jesteśmy potomkami tych, których miłosierny los osiedlił na ziemi ukraińskiej — pięknej i gościnnej, ziemi, gdzie spoczywają kości naszych przodków. I oto stała się ona naszą Ojczyzną.

A przecież nie było nam słodko. Władze stalinowskie prześladowały nas tylko dlatego, że byliśmy Polakami; traktowano nas jako szpiegów; tych, którzy chcieli mieć kontakty z Polską obelżyli nazywaną wówczas — agentami między narodowego imperializmu. Nie lepiej zresztą było i w latach chruszczowsko-breżniewskich.

Pozbawiono nas możliwości nauczania dzieci ojczystej mowy. A przecież na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych na Ukrainie było jeszcze 238 szkół polskich. A potem po kryjomu palili książki Mickiewicza, zmieniali nazwiska, wpisywali do dowodów inną przynależność narodową. Taka była gorzka dola, taka jest gorzka prawda.

Zamykano nie tylko szkoły, lecz i kluby polskie, zaniechano wydawanie polskich pism.

A jeszcze w barbarzyński sposób niszczone to, co dla Polaka ma wartość niezwykłą — Jego kościoły. Gaszono świece, zrucano dzwony. Księży stawiano pod ścianę. Padały salwy, w których tonęły słowa „Boże, zlituj się nad nami!”

I Bóg usłyszał te słowa. Zmieniło się wiele, lecz należy dużo jeszcze uczynić, aby zmartwychwstała polskość, abyśmy mogli korzystać ze wszystkich praw, które przysługują człowiekowi w cywilizowanym państwie.

Tej wielkiej sprawie nie możemy poświęcić połowę swego serca, połowę swych uczuć, połowę wysiłku. Tej wielkiej sprawie oddajmy całe swoje serce, uczucia i energię.

Działamy aktywniej na chlubnej niwie polonijnej! Szczęść Boże!

Stanisław Szałacki
Prezes Związku
Polaków na Ukrainie

LECH WAŁĘSA: CZYŻ TO NIE FAJNIE MIEĆ DOBREGO SĄSIADA?

Nasz korespondent Alewtyna Lewicka podczas swojej podróży do Warszawy miała rzadką okazję — być w Belwederze. Gospodarz — Lech Wałęsa — przyjął zagranicznych dziennikarzy o ósmej rano, na dwie godziny przed kolejnym spotkaniem ze swymi doradcami do spraw ekonomicznych, wśród których, oczywiście, nie wszyscy byli jednej myśli z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej. Zbliżający się „pojedynki” nastroili Pana Prezydenta dość wojowniczo i wszedł on do sali z wawym krokiem człowieka wysportowanego, który nigdy nie uznaje zmęczenia. Skusiłam się na wyjaśnienie:

— Panie Prezydencie, jaki jest Pana osobisty stosunek do sportu? I czy Pańskie codzienne życie nie przypomina trochę, czasami, skoków spadochronowych lub chociażby, biegu z przeszkodami?

— Przypomina i jeszcze jak! A sport szanuję i sam przy pierwszej lepszej okazji gram w ping-ponga ze swoim sekretarzem. W dolnym hallu Belwederu stoja stoły i cieszymy się, kiedy udaje się nam, chociażby późnym wieczorem, wykroić pół godziny na taki właśnie relaks. Co prawda, mój młody partner wygrywa częściej. Przyjdzie chyba zmienić sekretarza...

— A może prościej pozbyć się nadwagi? Proszę wybaczyć mi pewną niedelikatność...

— Gdzie tam prościej! No a nadwagi trzeba się pozbyć. Zresztą, zobaczcie — będę jeszcze „chłopcem malowanym”.

— Niech Pan będzie łaskaw powiedzieć kilka słów do obywateli Ukrainy, w tym również do rodaków, którzy tam zamieszkują.

— Z przyjemnością, tylko niech Pani nie myśli, że zaraz zacznę wszystkich nawoływać do życia w przyjaźni, jak to często bywa w oficjalnych przemówieniach. Jako polityk-praktyk chcę podkreślić, iż my, jako sąsiedzi, jesteśmy skazani na wzajemne sąsiedztwo. Ani my Polscy do Ameryki nie zawieziemy, ani Wy — Ukrainy, nawet jeżeli byście tego gorąco pragnęli. A jeżeli ma się to tak, to uczmy się być dobrymi sąsiadami. Czyż to nie fajnie mieć dobrego sąsiada? W razie czego można u niego i soli pożyczyć, a czasem i pół litra. A zły sąsiad to albo coś ukradnie, albo czyha na ciebie z siekierą... Jestem pewny, wszystkim będzie lepiej, kiedy zjednoczymy Europę w jednolity organizm ekonomiczny.

— Póki co, niestety, różnica w poziomie życia pomiędzy Polską a Ukrainą zwiększa się. I chyba nie zniknie ona w najbliższym czasie.

— Ależ zniknie! Ja osobiście dołożę wszelkich starań, aby stało się to jak najprędzej. Wtedy lżej będzie ludziom wszędzie — i w Polsce, i na Ukrainie, i na Litwie...



OD REDAKCJI

świadczy sam za siebie.

Wznawiamy „Dziennik Kijowski”, który ukazywał się w okresie lat 1906-1918 i był wtedy najbardziej popularnym dziennikiem w języku polskim w Kijowie. Prawda, zmieniliśmy trochę podtytuł gazety. W tamtych latach było to „Pismo polityczne, społeczne i literackie”. Aktualnie uważamy, że „Dziennik Kijowski” ma być przede wszystkim „Pismem społecznym, ekonomicznym i literackim”. Udział Polaków w życiu społecznym Kijowa jest znaczny i naświetlenie tego jest naturalnym zadaniem pisma. Współpraca gospodarcza jak najbardziej na porządku dziennym. Zaś słowo w szerokim pojęciu wyraża się przede wszystkim przez literaturę piękna — dział literacki dziennika będzie służył właśnie celowi przyswajania piękności języka polskiego.

Trudno na razie sprecyzować liczbę naszych ewentualnych czytelników w Kijowie — pokaże to, jak będzie rozchodził się nakład. Jednak przy przyjęciu decyzji o wydaniu gazety wychodziliśmy z następujących rozważań. Oczekujemy, że naszymi stałymi czytelnikami będą prze-

de wszystkim Polacy mieszkający na Ukrainie. Ile jest Polaków na Ukrainie — to odrębne pytanie, na którym w swoim czasie się zatrzymamy. Inne grono naszych przyszłych czytelników — to wszyscy znający język polski. Jest ich, według naszej oceny, bardzo dużo, zwłaszcza w Kijowie. Tak się złożyło, że w ciągu prawie trzydziestu lat, w okresie „woluntaryzmu”, a potem — „zastoju”, prasa polska, literatura polska, dostarczane do Kijowa z Polski, były tym, co niekiedy trafnie nazywane „tykiem wolności”. Rozchodziły się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ogromne nakłady prasy i książek, pracowały kursy i kółka języka polskiego — można powiedzieć, że ukształtowała się swoista moda na znajomość języka polskiego. Wielu ludzi, niezależnie od narodowości, przyzwyczało się stałe czytać prasę w języku polskim. Teraz, kiedy z powodu nieprzemysłowego rozszerzenia na wymianę kulturalną walutowych ograniczeń, kiedy w Kijowie nie ma w sprzedaży żadnej polskiej gazety (jak też analogicznie w Polsce — żadnej gazety z Ukrainy), ukazanie się „Dziennika Ki-

jowskiego”, spodziewamy się, że ukazuje się „DK” zostanie przyjęte przez wielu ludzi z radością.

Liczymy również, że reszta naszych czytelników w Polsce też będzie znaczna — zrobimy wszystko, żeby dla czytelnika w Polsce nasze pismo stało się stałym ciekawym i atrakcyjnym elementem wolnej chwili.

Oczekujemy ze strony czytelników rad i pomocy — zarówno, dotyczących obejmowanych pismem rubryk, wartych do omówienia tematów, jak też spraw „ziemskich” (walczymy oczywiście z problemem papieru, składu komputerowego po polsku w Kijowie, operatywnego druku i in.). Bylibyśmy również niezmiernie wdzięczni temu sponsorowi, który by udostępnił przynajmniej tymczasowo pomieszczenie dla redakcji.

A propos — na temat pomieszczeń: ciekawostka na zakończenie. W czasach byłego „Dziennika Kijowskiego”, na początku naszego wieku — w latach dziesiątych (bezsprzecznie dowiodły to poszukiwania przeprowadzone w Bibliotece Historycznej Ukrainy) redakcja „Dziennika Kijowskiego” znajdowała się w Kijowie pod adresem: ul. Proroznaja 13, we własnym domu Wukoty Szewczenki, o czym z przyjemnością zawiadamia Szanownych Czytelników wnuk Wukoty Szewczenki

Redaktor Naczelny
„Dziennika Kijowskiego”
BORYS SZEWCZENKO

Ruch miast — pobratymców ma już na świecie swoją historię. Co dotyczy stolicy Ukrainy, to na dzień dzisiejszy utrzymuje ona pobratymcze związki z 14 miastami. Takimi miastami dla Kijowa są: Kraków, Wilno, Tuluza, Odense, Tampere, Toronto, Monachium, Bratysława, Kioto, Lipsk, Uchan, Florencia, Chicago, Edynburg.

O historii i obecnym stanie stosunków pomiędzy Kijowem i Krakowem nasz korespondent poprosił opowiedzieć kierownika wydziału Kontaktów Zagranicznych Kijowskiego Miejskiego Komitetu Wykonawczego pana Włodzimierza Mielnika.

— Otóż, panie Włodzimierzu, kiedy zarodziły się przyjaźńskie stosunki pomiędzy Kijowem i Kra-

niepodległego państwa europejskiego.

Ale wracając do źródeł przyjaźńskich powiązań, warto zaznaczyć, że sprawami tymi, że tak powiem, kierowały miejskie komitety partyjne rządzących partii PZPR i KPU. Układały one dwuletnie plany działań, a urzędy miast były faktycznie całkowicie im podporządkowane. I trudno się dziwić, że zalecenia organów partyjnych wytyczały, które z przedsięwzięć, organizacji, instytucji mają mieć swoich odpowiednich przyjaciół w PRL-u, jak formować „Pociągi Przyjaźni”, w jaki sposób przeprowadzać Dni miast pobratymców i kogo z wykonawców i zespołów artystycznych wysyłać na występy gościnne. Dlatego nie przypadkowo

do współpracy ekonomicznej, a ograniczał się wymianą delegacji przewodników pracy, organizacją wypoczynku itp. Chociaż powstały czysto ludzkie kontakty.

Sytuacja, w sposób znaczny, zmieniła się po 1985 roku. Kryzys polityczny i ekonomiczny, krach ideologii totalitaryzmu wywołały pewną przerwę w pobratymskich związkach Krakowa i Kijowa.

I zadanie dnia dzisiejszego polega na tym, aby po nowemu budować nasze wzajemne stosunki. Myślę, że warto byłoby nawiązać kontakty bezpośrednio pomiędzy urzędami miast. Pamiętając przy tym o ich celowości. A działalność swoją widzimy w takich czterech podstawowych kierunkach. Pierwszy:

dzy urzędami miast — pobratymców, ich strukturami wykonawczymi, odpowiadającymi za życiowo ważne dla miasta sfery, takie, jak transport, komunikacja, budownictwo, sfera usług, handel i inne dziedziny stanowiące problemy wielkich miast.

I czwarty obszar działania powinien sprowadzać się do sprzyjania rozwojowi czysto ludzkich stosunków. A tu mamy ogrom różnorodnych form. Jednak na współczesnym etapie mamy też masę problemów. To dalekie od doskonałości sposoby załatwiania dokumentów na wyjazd i wjazd do kraju, problemy kontroli celnej i wiele innych. W znacznym stopniu, myślę, polepszy się ta sytuacja po przyjęciu przez Radę Najwyższą Ukrainy ustaw, które regulowałyby i, przede wszystkim, upraszczały procedurę przy przekraczaniu naszych granic. Mamy nadzieję, że z czasem w tej sferze uda nam się pozbyć wielkich problemów.

— Jak wiem, Pan już dość dawno stoi na czele Wydziału Kontaktów Zagranicznych Kijowskiego Miejskiego Komitetu Wykonawczego. Czy miał Pan okazję być w Polsce?

— Rzeczywiście, już dziesięć lat pracuję na tym stanowisku. A w Polsce, między innymi w Krakowie, udało mi się być dwukrotnie: w 1985 i 1989 roku. Oczywiście te wyjazdy wywarły na mnie niezapomniane wrażenia. Ciekawe, że sytuacja tamtych lat w Polsce w pewnym stopniu przypomina mi sytuację, którą Ukraina przeżywa obecnie. I mamy nadzieję, że nie zważając na wszelkie trudności atmosfera gospodarcza Ukrainy zmieni się na lepsze i pobratymskie więzi między Kijowem i Krakowem czeka duża przyszłość.

W. Ostap

KIJOWA PRZYJAZNE OBLCICZE

kowem?

— Za oficjalną datę należy uważać 1955 rok. Wtedy właśnie podpisano pierwszą umowę o współpracy tych dwóch miast. Być może nie miała rolę odegrała tu specyficzny historyczny los tych miast. Przecież w swoim czasie Kijów był stolicą potężnego państwa — Rusi Kijowskiej, a Kraków z kolei był stolicą Królestwa Polskiego. Z czasem poprzez różnego rodzaju przyczyny o charakterze historycznym, czy społecznym zarówno Kijów, jak i Kraków, oba te miasta, straciły swoją wcześniejszą rangę stolic państw. Co prawda, z chwilą rozpadu ZSRR i proklamowaniem Ukrainy jako suwerennego państwa, Kijów odzyskał tytuł stolicy

największą możliwość dla spotkań i kontaktów mieli funkcjni działacze partyjni, przedstawiciele władz miejskich, komсомоłu, związków zawodowych. I wszystko to podlegało ścisłej reglamentacji.

Naturalnie, że nawet te „sterowane odgórnie” stosunki przynosiły pewne pozytywne wyniki: mieszkańcy Krakowa i Kijowa mieli możliwość zapoznania się z ukraińską i polską kulturą, sztuką, przyjazne kontakty nawiązywały przedsiębiorstwa. Wystarczy tu przypomnieć chociażby takie przedsiębiorstwa, jak „Polkabel” i „Ukrkabel” czy fabryki wyrobów cukierniczych — „Wawel” i „im. Karola Marksa”. Ale poziom powiązań nie sięgał

wszelchstronnie sprzyjać powiązaniom gospodarczym, zarówno pomiędzy strukturami państwowymi, jak i pozapaństwowymi, tymi które powstały, czy też powstają w ostatnim czasie. I budować te stosunki należy na zasadach obupólnej korzyści, zainteresowania. A to, z czasem, sprzyjać będzie podwyższeniu poziomu życia, który, szczególnie u nas, póki co nie jest specjalnie wysoki. Po drugie: rozwijając wymianę kulturalną. Jest rzeczą oczywistą, iż poznanie czołowych artystów, zespołów twórczych, kulturalnych zdobywców innego narodu sprzyja wzrostowi bogactwa ducha, rozszerza światopogląd człowieka.

Trzeci kierunek to nawiązanie bardziej ścisłych kontaktów pomię-

Do Czytelników gazety

„DZIENNIK KIJOWSKI”

Szanowni Państwo!

Historia toczy się kołem sprawiedliwości: odnowa to dobra oznaka naszego czasu. W warunkach rozregulowanej ekonomiki powszechnego upadku prostuje ramiona gnębiony przez długie lata Gospodarz — Człowiek własnego Interesu.

Niepodległa Ukraina z imperialnych murów wychodzi na szeroką światową przestrzeń ekonomiczną: demonopolizacja, prywatyzacja, stosunki rynkowe urosły u nas do rangi polityki państwowej.

Dziś w republice stworzono 30 tysięcy małych przedsiębiorstw, prawie 40 tysięcy spółek, 3 tysiące gospodarstw farmerskich. W sferze małego biznesu pracuje już ponad 6 milionów naszych obywateli.

Zapraszamy do współpracy — za plecami naszych narodów mamy wiele wspólnych, często podobnych problemów. Podobne stoją przed nami. Mocno związał nas historyczny los i w jutrzejszy dzień wejdziemy ramię w ramię. Doskonale, że uświadamiamy to sobie i chcemy być dobrymi sąsiadami.

Rozwijajmy zatem obopólne działania w sferze wspólnej przedsiębiorczości, wymiany technologii, informacji komercyjnej, przygotowaniu kadr. Mamy nadzieję, iż odrodzona gazeta Polaków na Ukrainie stanie się jeszcze jednym, mile widzianym, mostkiem między naszymi narodami, niezawodnym oparciem dla młodego, ukraińsko-polskiego biznesu.

Z polecenia Kolegium
— Prezes Państwowego
Komitetu Ukrainy ds.
Małej Przedsiębiorczości
Mykola Sidorenko

DO MAŁEGO BIZNESU PRZEZ POLSKĘ

O rozwoju małych form przedsiębiorczości w krajach Europy Wschodniej i Środkowej mówiono w grudniu na odbywającym się w Warszawie spotkaniu przedstawicieli tych krajów, przeprowadzonym w ramach przygotowań do XIX Międzynarodowego Kongresu Małego Biznesu, który odbędzie się w Warszawie w październiku bieżącego roku. Organizatorami spotkania byli: Fundacja sprzyjająca polskiemu eksportowi „Polska eksport” i Komitet Organizacyjny Kongresu.

Ukrainę na tym spotkaniu reprezentowała delegacja na czele z Prezydentem Związku Spółdzielców i Przedsiębiorców Ukrainy A.W. Romanienko.

Cała praca nad przygotowaniem i przeprowadzeniem kongresu znajdowała się pod osobistą kontrolą Prezydenta Polski. Wcześniej kongresy w Londynie i Nashville kierowane były przez M. Thatcher i D. Busha. Przedstawiciele krajów Europy Wschodniej i Środkowej do 1991 roku w corocznych kongresach udziału nie brali.

Delegacja ukraińska aktywnie uczestniczyła w dyskusji dotyczącej problemów mechanizmu prawnego przy stwarzaniu małych przedsiębiorstw, ich ewidencji statystycznej, jak również pomocy państwa okazywanej małemu biznesowi — tak potrzebnej we wstępnej fazie ery postkomunistycznej.

Organizatorzy spotkania prosili o przeprowadzenie możliwie szerokiej kampanii propagującej idee Kongresu, zaangażowanie ukraińskich przedsiębiorstw do uczestnictwa w tym forum. W związku z tym kierownictwo Komitetu Organizacyjnego wyraziło gotowość nadania ukraińskim przedsiębiorcom odpowiedniej niżki w opłacie ich udziału w warszawskim Kongresie i Targach Małego Biznesu w Poznaniu.

Uczestnicy spotkania z dużym zainteresowaniem ustosunkowali się do idei stworzenia wolnej przestrzeni ekonomicznej na Ukrainie, do pakietu nowych aktów ustawodawczych parlamentu na Ukrainie, szczególnie do ustawy dotyczącej działalności ekonomicznej na zagranicę, o ochronie inwestycji zagranicznych, jak również do koncepcji denacjonalizacji i prywatyzacji. Okazano poparcie propozycji delegacji ukraińskiej stworzenia regionalnego biuletynu obejmującego kwestie przedsiębiorczości. Podajemy adres Komitetu Organizacyjnego Kongresu: 19 th ICBC Congress Bureau, ul. Smocza 27, 01-048 Warszawa, Polska. Tel. (4822) 381610, 380172, telex 816470 stür pl, fax: (4822) 383553.

Borys Dragin

Już miesiąc muja od chwili, kiedy na Ukrainie pojawiły się w obiegu niewielkie i o jednakowym rozmiarze banknoty z podobizną wysmukłej dziewczyny o imieniu Lybid — legendarnej siostry założyciela pradawnego Kijowa oraz, na odwrocie, sylwetką najstarszej z zachowanych do dziś świątyni Kijowa — Soboru Sofijskiego.

I tak mamy nowe kupony „Karbowance” (czytelnikom polskim przypomnę, że tak nazywano po ukraińsku ruble) stanowiące prototyp własnej ukraińskiej waluty — grywny — o pochodzeniu nazwy które napiszemy w następnym numerze.

Bardzo różnie przyjęto tego nowego lokatora naszych portfeli tym bardziej, że jego pojawieniu towarzyszyła operacja przypominająca bardzo cesarskie cięcie — liberalizacja cen. Jeden z liderów demokratycznych przeobrażeń na Zachodniej Ukrainie W. Czornowił ocenił powstałą sytuację nie jako terapię szokową, a jako amputację bez narkozy. Jaworiwskyj zamiast socjalnej ochrony widzi w tym socjalny napad na społeczeństwo, niektórzy zaś uważają, że należy jak najszybciej poddać do dymisji premiera, dać mu dobrą emeryturę, dom letniskowy i samochód i będzie to nas kosztować o wiele taniej...

Trzeźwo myślący, chociażby tacy,

lizacja” cen pojawia się określenie „tak zwana”. Mówi się iż stała się ona deskredytacją idei gospodarki rynkowej, idei niepodległości Ukrainy. Na pewno do kroków takich zmusiła nas Rosja (nie mieliśmy gotówki) ale przecież pozwoliliśmy na to zwlekając z wprowadzeniem odpowiednich mechanizmów rynkowych. Rzeczywiście byliśmy i jesteśmy zależni jeszcze od rozpalonej do białą rosyjskiej maszyny drukującej już banknoty o nominale 10 tys. rubli, ale sedno sprawy nie sprowadza się tylko do tego, aby jak najszybciej kuponami wyprzeć z naszego obszaru masę „Pawłowskiego śmiecia”, jak ochrzcił pan Jaworiwskyj radzieckie ruble, że tak powiem, półmetek kosztem manipulacji walutowych. Oczywiście potrzebny jest własny ośrodek emisyjny, własny system bankowy, podatkowy, celny. Niezbędne są wszystkie atrybuty niezależności ekonomicznej państwa, aczkolwiek najbardziej palącą potrzebą jest, że tak powiem, reanimacja produkcji. A spada ona nadal. Jak lubiano mówić w okresie stagnacji — na głowę ludności wytwarzamy obecnie 7 razy mniej niż USA.

I tu stanęliśmy przed problemami prywatyzacji, która to właśnie po-

poborom.

Na 50 przedsiębiorstwach państwowych Ukrainy toczy się już eksperyment prywatyzacji. Pion kierowniczy jest zadowolony, lecz personel jednak w większości ustosunkowuje się z rezerwą myśląc: „Co to nam da? I tak znów wygra kierownictwo”.

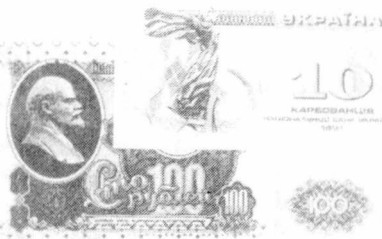
Drugi, a może pierwszy front to prywatyzacja rolnictwa. Należy nareszcie oddać chłopom ziemię, ale nie na papierze deklaracji, a w rzeczywistości. Stworzyć wolny fundusz ziemi. Uczynić tak, aby mógł chłop w każdej chwili opuścić kołchoz, nie pytając o to zezwolenia kolektywu. Oddać mu jego część i pomóc w zdobyciu techniki rolniczej. Ale jak to zrobić, kiedy przeciętny areał kołchozu wynosi 4.100 ha i przeciętny kołchoz ma tylko 33 traktory.

Na razie wiadomo tylko jedno. Rolnicy w pierwszej kolejności powinni wykupić sferę przetwórstwa, która gromadzi dziś lwią część zysków wytworzonych na wsi. Może powróci wtedy pewna część rolników rzuconych modną falą migracji do miast.

No i trzeba skończyć nareszcie z totalnym brakiem odpowiedzialności i tu potrzebna jest reforma

Stanisław PANTELUK

CESARSKIE CIĘCIE



winna ożywić produkcję. W połowie stycznia poświęcono temu problemowi nawet sympozjum naukowe — praktyczne, na którym teoretycy próbowali znaleźć wspólny język z praktykami i którego wynikiem stała się idea zwiększenia udziału praktyków w przygotowaniu ustawodawczych dźwigni prywatyzacji.

Większość zgadza się, że w pierwszej kolejności powinny być poddane prywatyzacji: handel, sfera usług, żywienia zbiorowego i przemysł terenowy. Po to jednak, aby prywatny właściciel oddał swoją energię i talent tej sprawie należy w istotny sposób zmienić system opodatkowania. Obecna polityka podatkowa, zamiast stymulować, po prostu dusi przedsiębiorcę — naszą nadzieję, naszego ratownika. Przy denacjonalizacji, czy dokładniej — rozpaństwowieniu przewiduje się dać na wykup 30—40 % własności państwowej. Ale jak włączyć do tego szarego człowieka? Państwo okazało się bankrutem z wewnętrznym zadłużeniem sięgającym około 200 mld rubli. Podobno dług ten można zwrócić poprzez rynek papierów wartościowych, wydając każdemu zatrudnionemu kwotę równą 10 jego miesięcznym

Coraz częściej obok terminu „libera-

sfery zarządzania, którą zainicjować powinien Prezydent. Paradoks polega na tym, że na cele reform stoja ludzie, którzy tych reform nie pragną. Stąd też potrzebni są nowi ludzie, potrzebne są istotne zmiany, które mógłby przeprowadzić Prezydent. Mogłby, ale nie może gdyż nie ma odpowiednich kompetencji mimo że zmiany takie potrzebne były na ... wczoraj.

Tak to niewesoło wygląda sytuacja w ekonomice naszego kraju. Przedstawiciel kraju wschodzącego słońca, wygłaszający na wspomnianym sympozjum swój referat (co prawda nie po japońsku — nie było tłumacza — a po węgiersku) zapytany jak długo potrwa proces prywatyzacji na Ukrainie odpowiedział — 30 lat. Nasi ekonomiści są jednak innego zdania, niektórzy mówią, że stabilizacja nastąpi jesienią, bardziej trzeźwi, jak np. cytowany W. Czerniak, uważają iż w ekonomice nie ma cudów i że potrzeba 8 — 10 lat aby ekonomika Ukrainy znalazła się na poziomie dzisiejszej Polski, kiedy to na półkach są towary, co prawda, bardzo drogie, ale państwo stworzyło warunki przy których, mając dobrą chęć i zdrowie, można też dużo zarobić. Zobaczymy.

Styczeń 1992 r.

Spółdzielnia Inwalidów „PRACA”

37-700 Przemyśl, ul. Jasińskiego 2

☎ 40-24 do 29, 21-99 i 39-35, fax 69-69, tlx 0633384 sip

DRUKUJE DRUKUJE

■ kolorowe i wielobarwne

⇒ etykiety i opakowania (także wykrawane)

⇒ gazety

⇒ książki

⇒ periodyki i foldery

Drukujemy na papierach i tekturach produkcji zachodniej

ZAPEWNI ZAPEWNI

□ bardzo dobry papier

□ rewelacyjną jakość druku

Wzory produkcji można oglądać w Kijowie w Redakcji „DK”



Zjednoczenie Handlu Zagranicznego „UKRAINVALUTTORG”

- Handel za dewizy
- Sieć sklepów firmowych „KASZTAN”
- Przeprowadzanie operacji barterowych
- Okazanie usług w pośrednictwie
- Przeprowadzanie operacji eksportowo-importowych

252053. Kijów — 53, pl. Lwowski, 8

Fax (044) 212-18-98. Tel. 212-49-72.



Przemówienie Papieża Jana Pawła II

na spotkaniu z Polakami świata w Rzymie
29 października 1990 roku.

Drodzy Bracia i Siostry, Umiłowani Rodacy!

1. Z Polonią całego świata spotykałem się wiele razy: tu, w Rzymie, i w innych miejscach, ale takiego spotkania jak dzisiejsze nie było. Posiada ono charakter wyjątkowy. Razem zgromadziła się Polonia, Polacy zamieszkałi za granicą oraz przedstawiciele z Kraju.

2. Serdecznie witam i pozdrawiam wszystkich tu obecnych. Witam najpierw przybyłych Księża Biskupów. Moje słowo kieruję do Pana Profesora Andrzeja Stelmachowskiego, Marszałka Senatu a zarazem Przewodniczącego Wspólnoty Polskiej, i dziękuję Mu za przemówienie wprowadzające do dzisiejszego spotkania. Witam Panów Ambasadorów przy Stolicy Apostolskiej i przy Kwaterale. Pozdrawiam Panów Prezesów Organizacji Polonijnych z Panem inżynierem Stanisławem Orłowskim, Przewodniczącym Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata, oraz wszystkich obecnych tu przedstawicieli, a przez Was wszystkie środowiska, które reprezentujecie.

3. Powiedziałem w wstępie, że jest to spotkanie wyjątkowe, gdyż jest wynikiem nowej sytuacji, w jakiej znalazła się Polska, Europa i cały świat. Jest to spotkanie szczególne, bo został nawiązany pierwszy oficjalny kontakt z Polonią i Polakami całego świata. Przypominają mi się słowa, jakie wypowiedziałem do Polaków w Londynie w dniu trzydziestym maja 1982 roku. Mówiłem wówczas: „nie można o Was myśleć, wychodząc od pojęcia »emigracja«; trzeba myśleć, wychodząc od rzeczywistości »Ojczyzna«”. Ta więź z Ojczyzną była i jest dla Was siłą duchową, głęboko zakorzenioną w Waszych sercach, tradycjach, rodzinach, w kulturze. Opuściliście tę Ojczyznę, ale nie przestaliście być Polakami, częścią szczególną Polski. Bolała Was jednak ta „fizyczna nieobecność”. Byliście w jakimś sensie poza Polską. Dzięki Bogu, jest to już przeszłość. Dzisiaj możecie powiedzieć, że ta więź z Ojczyzną nabrała nowego życia. Możecie już nawiązać oficjalny kontakt z Krajem, i to rozważaliście, między innymi, podczas Was-

szych konferencji. Już nie będzie trzeba o Was z bólem mówić „Polacy nieobecni fizycznie, nie mający racji”. I za to trzeba gorąco dziękować Bogu, twórcy historii, dziejów człowieka i narodów. Odczuwacie dzisiaj znowu bliskość tej Ojczyzny.

4. Dzisiaj są wśród nas obecni Polacy, delegaci Polaków zamieszkałych na Litwie, Łotwie, Białorusi, Ukrainie, w Czechosłowacji, Węgrzech i w Rumunii. Nie są oni emigracją, ale zechcieli uczestniczyć w tym spotkaniu Polonii i Polaków. Na ich obecność pragnę zwrócić szczególną uwagę. W wyniku przemian dokonujących się w tych krajach, mogą oni po raz pierwszy brać udział w takim spotkaniu. Jest to wzruszający moment dla mnie osobiście i dla wszystkich tu obecnych. Kto by pomyślał o takiej możliwości jeszcze kilka lat temu? Do nich kieruję gorące słowa powitania, ciesząc się wspólnie z nimi i razem z nimi dziękując Bogu serdecznie za upragniony dar spotkania. Wasza historia nacechowana jest tragizmem. Zachowaliście jednak wiarę ojców. Łączy Was tradycja wieloletniej, heroicznej walki o utrzymanie własnej narodowości. Jesteście bogaci doświadczeniami lat walki o zachowanie i umocnienie swej tożsamości. Nigdy nie zapomnieliście o Ojczyźnie dzięki Waszemu przywiązaniu do polskiej tradycji i legendarnemu wprost patriotyzmowi. Raduję się więc niezmiernie Waszą radością, że możecie tu być. Wspomnijmy na tym miejscu żywą wiarę tych, którzy za te wartości cierpieli i za nie ponieśli śmierć.

5. Jak widzimy, oblicze Europy zmieniło się i nadal stopniowo ulega przekształceniom. Jesteśmy narodem, który ma swój szczególny wkład w tych przemianach. Nasze wysiłki nie poszły na marne i dzisiaj zbieramy już owoce, jak choćby to dzisiejsze wspólne spotkanie. Ale nowe sytuacje wymagają nowych postaw, które rodzą się ze spokojnych przemyśleń. Winniśmy wzmacniać naszą tożsamość narodową, nie wolno nam zapomnieć, kim jesteśmy i gdzie są nasze korzenie. Winniśmy czuć się zawsze jedną wspólnotą, niezależnie od tego, gdzie są nasze domy i miejsca pracy. Jesteśmy odpowiedzialni za

rozwoj naszej kultury i nauki, ale nie możemy też zapomnieć, że należymy do wielkiej wspólnoty narodów, że korzystamy z ich dorobku i osiągnięć. Inne narody też chcą ubogacać się, czerpiąc z naszego skarbcza. Możemy być dumni z tego, co mamy. Dlatego tak bardzo ważne jest, by czuć się Polakiem, mieć świadomość polskich korzeni, które sięgają tysiąca lat, a czerpią swą siłę z chrześcijańskiej wiary i kultury europejskiej. Świadomość tych związków, a zarazem świadomość wartości własnej kultury pomogą nam właściwie ocenić samych siebie i zwiększą poszanowanie kultury innych narodów. Jesteśmy odpowiedzialni za Polskę, za to co ona stanowi, za to, co od niej otrzymaliśmy i otrzymujemy.

Pragnę zacytować słowa, które wypowiedziałem do moich Rodaków przed rokiem, na spotkaniu wigilijnym 24 grudnia: „Trzeba... abyśmy odnajdowali swe własne miejsce — miejsce z takim trudem bronione i wypracowane — pośród wszystkich narodów, przede wszystkim europejskich. Musi być docenione twórcze znaczenie i trud naszych sprzeciwów. Musimy też sami od siebie potwierdzić nasz wkład w nowe ukształtowanie życia na naszym kontynencie. Musimy wypracowywać ten nowy kształt ze wszystkimi, przede wszystkim z tymi, z którymi łączą nas historyczne sąsiedztwo.”

6. Dziękuję Wam serdecznie za to spotkanie. Tak bardzo bym chciał, aby ono przyczyniło się do umocnienia więzi z krajem, któremu na imię Polska. Niech ono nas ubogaci wspólnie, niech służy temu dobru wspólnemu, jakim jest nasza Ojczyzna, każdej wspólnotie ludzi, którzy czują się z nią złączeni więzami krwi, każdemu Polakowi i każdej Polce, gdziekolwiek żyją.

Ojczyzna, to nasza wspólna Matka, to nasz „wielki zbiorowy obowiązek” (C. K. Norwid). Jesteśmy za nią odpowiedzialni.

Wszystkich polecam Bogu w modlitwie i proszę Panią Jasnogórską, aby opiekowała się naszą Ojczyzną i wszystkimi Polakami w kraju i poza jego granicami.

Bardzo proszę obecnych tu Księża Biskupów, aby wspólnie ze mną udzielili błogosławieństwa uczestnikom spotkania i ich rodzinom.

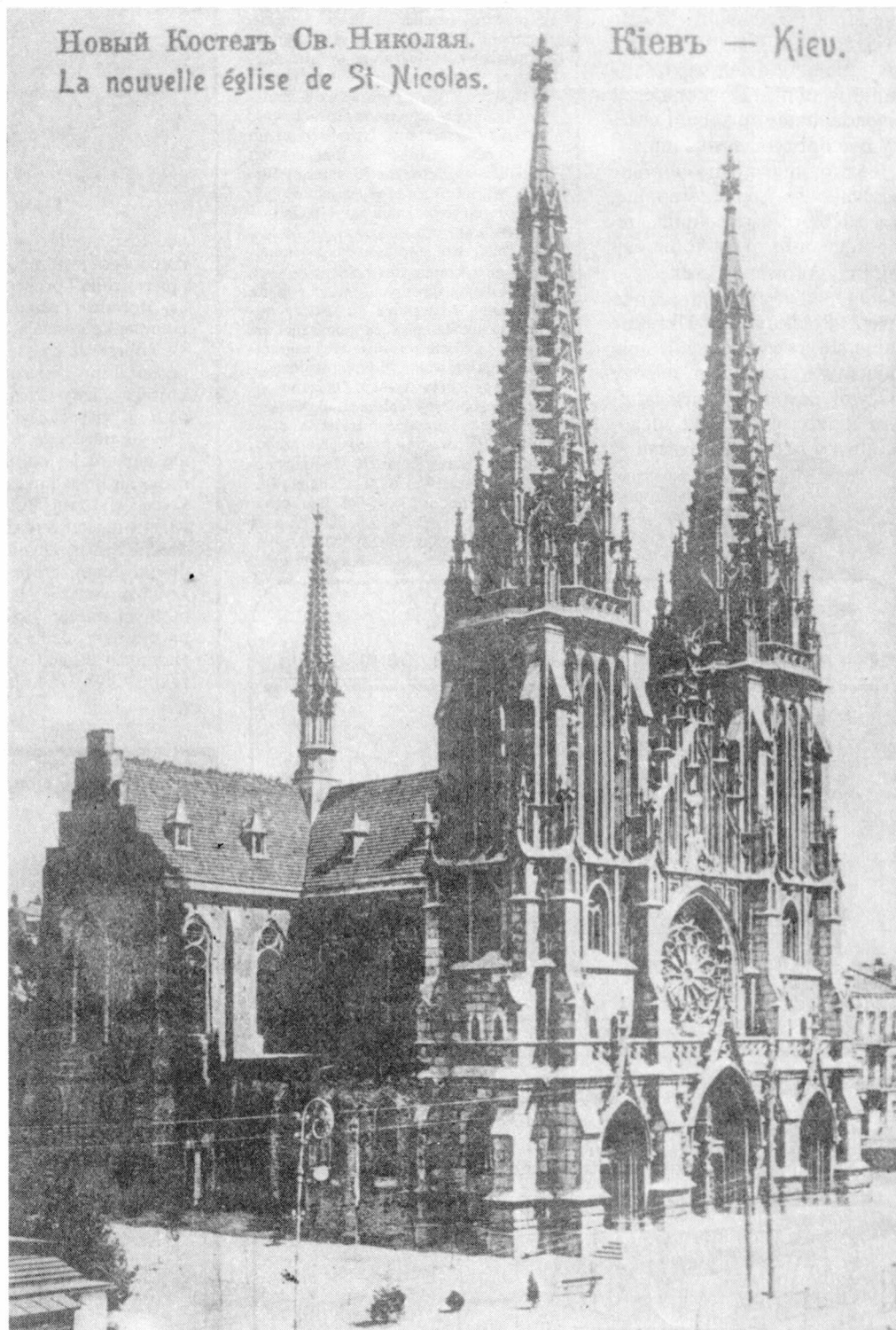
Kościół Kijowa



Kościół Podwyższenia Krzyża św. — poświęcony we wrześniu 1971 r.



Kościół św. Aleksandra (XIX w.) — poświęcony we wrześniu 1990 r.



Новый Костелъ Св. Николая.
La nouvelle église de St. Nicolas.

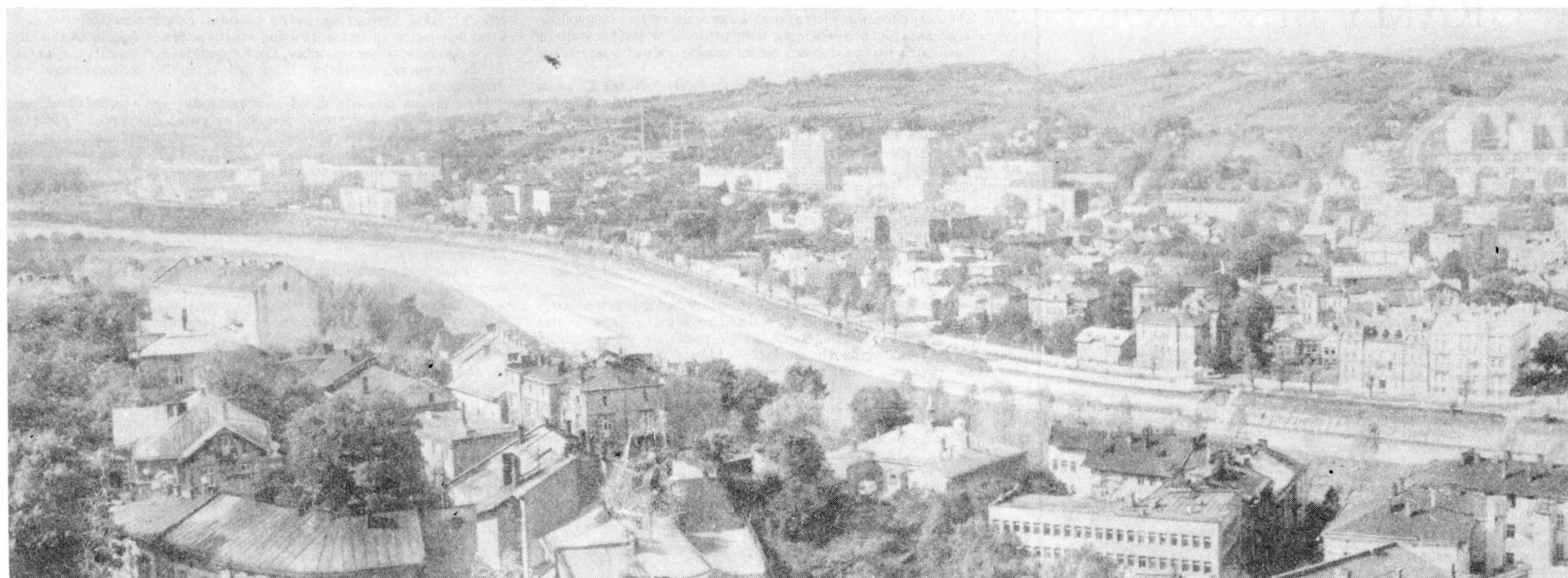
Кієвъ — Kiev.

Kościół św. Mikołaja (pocz. XX w.) — poświęcony w styczniu 1992 r. (zdjęcie pocz. XX w.)

Historię tych kościołów przedstawiać będziemy w kolejnych numerach „DK”

Rubrykę prowadzi Eugeniusz Tuzow.

Fot. A. Bardecki



Panorama Przemyśla.

Fot. Jacek Szwic

„Witaj, słowo polskie...”

„Witaj, słowo polskie” — to hasło, widniejące obok portretu Adama Mickiewicza, ujęło mnie za serce, gdy w styczniu 1990 roku dane mi było po raz pierwszy odwiedzić skromną siedzibę Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego przy Kijanowskim Zaułku. Określiło też ono niejako charakter naszej — równie skromnej — delegacji parlamentarnej, której droga wiodła z Kijowa przez Żytomierz do Lwowa. Ileż tu skojarzeń literackich i historycznych! Ponownie zawitałem do Kijowa w maju roku następnego — na I Kongres Polaków na Ukrainie. To wtedy potrzeba stworzenia czasopisma polskiego dla skupisk polskich: kijowskiego, żytomierskiego i dalszych została wypowiedziana głośno i obliwająco. Lwów uprzedził starania kijowskie, wydając jeszcze w tym roku „Gazetę Lwowską”, przy wydatnej krajowej pomocy. Kijowskich zamiarów to, na szczęście, nie osłabiło, a przeciwnie wzmogło je. Nawiązaliśmy do nich z kolei przy okazji polskiej wystawy rolniczo-przemysłowej w Tarnopolu, gdzie prezes PSK-O kwerendował na potrzeby polskie wśród krajowych wystawców. Jeszcze wówczas trudności przerastały możliwości, aleśmy uparcie nie dawali za wygraną. Potencjał polski na Ukrainie wzrastał; miałem tego dowody nie tylko ze Lwowa i Kijowa, także z Żytomierza, gdzie przy tamtejszym Instytucie Pedagogicznym tworzono lektorat języka polskiego (z wydatną pomocą WSP Rzeszowskiej) i gdzie wysiłki oświatowe Polaków tamtejszych znalazły oparcie w Kościele katolickim. Zwieńczenie tych wysiłków było coraz bliższe.

A przypominam tylko te — z moim udziałem. Może zbyt mało ich, by rościć sobie pretensje do generalizujących opinii. Dość jednak, by rozumieć i przekonywać do zrozumienia potrzeby słowa polskiego na „dalekiej Ukrainie” — tam, w skupiskach polskich szczególnie doświadczonych przez los i historię: wysiedlonych, wynarodowianych, poniżanych, lecz trwających mimo to przy mowie i wierze ojców. Komunizm, który to doświadczenie ekstremalnie nasilił — w odniesieniu nie tylko przecież do Polaków — zbankrutował na

naszych oczach. Czy oznacza to koniec nieufności i nietolerancji nacyjnych? Nowe państwa postsowieckie przejmują tragiczne brzemie minionych dziesięcioleci. Czy odrzuca je zupełnie, by budować nowy ład między narodami?

Na sąsiedztwo przez granicę i ponad nią jesteśmy — Polacy i Ukraińcy — zdani w każdym wyobraźniach historycznych. Nie ma zatem alternatywy dla **dobrego** sąsiedztwa polsko-ukraińskiego. Takie trzeba jednak dopiero budować; a to znaczy najpierw poznać się



— w pełnej prawdzie dobrej i złej przeszłości, jasnych intencji na przyszłość i uczciwych działań potwierdzających te intencje. Polski dziennik w Kijowie mieć tu może, mieć powinien rolę zapładniającą, ale też baczącą. To ważne, iż kijowscy Polacy sięgnęli do mającego tak dawną tradycję tytułu prasowego. Ciągłość dobrej tradycji pozwala dojrzalej przekraczać progi dziesiętowego przełomu w stosunkach polsko-ukraińskich. Rokuje dobrze na przyszłość.

Powtórzę, co mówiłem w maju ubiegłego roku w Kijowie. Polska potrzebuje Was, Polacy na Ukrainie wolnych w swej mowie, wierze, kulturze. Takich też Polaków powinna potrzebować niepodległa Ukraina. Bowiem tylko wolni obywatele mogą budować wolne państwo. Tylko dla wolnych Polaków i Ukraińców, niepodległych Polski i Ukrainy jest należne im, ważne miejsce w jednoczącej się Europie. Wspólnota korzeni naszych — chrześcijaństwo — znakomicie tę wizję przybliży. Wspólnie odbudowujący dobre sąsiedztwo nie będziemy kłaniać się Europie Zachodniej jako ubodzy jej krewni, ale to ona — dojrzawszy i doceniwszy zgodę dwóch wielkich narodów — do nas przyjdzie. Będzie miała w tym interes.

Polski „Dziennik Kijowski”, wspierając odrodzenie polskości nad Dnieprem, ma szansę udziału także w owej szerszej misji. Tego Mu życzę. Witaj, nowe słowo polskie.

Jan Musiał

Wojewoda Przemyślski

Członek Komisji Senackiej

d/s Emigracji i Polaków za Granicą

Słowo trwalsze od czasu

Gdy dotarła do mnie informacja o reaktywującej się w Kijowie gazecie polskiej, po raz kolejny zrozumiałem, jaką ogromną moc sprawczą ma wolne słowo. Potrafi ono drążyć najgrubsze mury, kruszyć nienawiść, podziały, uwalniać narody, stwarzać szanse autentycznego porozumienia. Możliwość artykułowania własnych poglądów, bez obaw o to, że trzeba będzie za nie zapłacić więzieniem, strachem, być może nie chcianą pokorą, wyrzutami sumienia — pozwala człowiekowi trwać godnie. Dlatego wielka to sprawa, że Polacy mieszkający w Kijowie i okolicach będą mieli okazję — między innymi, dzięki powstającej gazecie — pełniej uczestniczyć w życiu społecznym rodzącej się Ukrainy. Polska gazeta w Kijowie to wspaniały znak czasu i nam takowych nie brakuje.

Przemyśl ma przebogata tradycję czasopiśmienniczą. Między dwiema wielkimi wojnami XX wieku, w ponad 50 tysięcznym Przemyślu liczba wychodzących gazet: polskich sięgała 31, prasy ukraińskiej 9 i żydowskiej 8 — w sumie 48. Reprezentowały one różne opcje polityczne, lecz chyba nie to było w nich najważniejsze. Bez względu na ideowe, religijne, narodowe zaangażowanie, każdy z piszących wówczas redaktorów mógł w sposób wolny prezentować swoje opinie. Czy i jak korzystał z wolności, to już zupełnie inna sprawa, ale miał możliwość wyboru. Rok 1939 i to, co po nim nastąpiło, na wiele lat odebrało dziennikarzom ową możliwość. Szczególnie odczuwalne było to w tak małych środowiskach, jakim po wojnie był Przemyśl. Nietławo żyło się dziennikarzom, którzy odważali się myśleć inaczej niż należało.

W 1967 roku powstał w Przemyślu tygodnik regionalny „Życie Przemyśskie”. Z czasem stał się organem PZPR-u. Oczywiście o konkurencji nie mogło być mowy. Dopiero w 1990 roku (po wyborach do parlamentu w czerwcu 1989, w których „Solidarność” uzyskała 35 % mandatów w Sejmie i prawie 100 % w Senacie) powstało pierwsze, niezależne pismo — miesięcznik „Spojrzenia Przemyśskie”. W 1991 roku ugrupowania wywodzące się z „Solidarności” i ruchów niezależnych wykupiły tytuł „Życia Przemyśkiego” od poprzednich właścicieli. W tym też czasie powstał konkurujący z „Życiem Przemyśkim” tygodnik „Pogranicze”.

Obecnie w Przemyślu ukazują się dwa tygodniki (kolportowane na terenie województwa przemyskiego) i dwa dzienniki („Nowiny”, „A-Z”) obejmujące swoim zasięgiem cztery województwa. Stwarza to warunki pełnej konkurencji i wymaga od wydawców traktowania gazety również jako towaru, który trzeba jak najlepiej sprzedać. Konkurencja zmusza do tego, aby gazeta była coraz ciekawsza. Zasada jest oczywista, aby dominować na rynku, należy być po prostu najlepszym. Redakcja powinna utrafić w gust czytelnika, a jednocześnie schlebiać mu tylko tyle, na ile zasługuje, nie rezygnując z krytyki i odwagi. Wierzę, że pismo, które wraz z moimi przyjaciółmi redaguję, a jest nim właśnie tygodnik „Życie Przemyśskie”, taką gazetą się staje.

Chciałbym, aby ci, którzy podjęli się — nie ukrywam — bardzo trudnego zadania stworzenia polskiej gazety w Kijowie, pokonali wszelkie przeszkody (przede wszystkim finansowe), aby nie zabrakło im energii i wiary w głęboki sens wolnego słowa.

Artur Wilgucki

„KULTURA JAKO POMOST”

Nowa rzeczywistość, jaka ukształtowała się w ostatnim okresie w Rzeczypospolitej Polskiej i na Ukrainie daje szansę na rozpoczęcie szerokiej współpracy kulturalnej, a także na rzetelne uwzględnianie potrzeb kulturalnych mniejszości narodowych mieszkających w obu krajach.

Z obu stron powstają nowe, często ciekawe, inicjatywy. Znajdują one przychylną obojgu rządów, mają również podstawy prawne w postaci podpisanej ostatnio umowy kulturalnej między Rzeczypospolitą Polską, a Ukrainą.

Jednym z pierwszych w tym zakresie przedsięwzięć był „Tydzień Kultury Polskiej” w Tarnopolu, który odbył się w dniach 10-15 maja 1991 r. Impreza ta miała na celu zaprezentowanie osiągnięć kultury województwa przemyskiego, zapoczątkowanie współpracy i wymiany w tej dziedzinie, w myśl zasady, że kultura każdego narodu jest jego największym skarbem, a wzajemna wymiana tych skarbów wzbogaca wszystkich.

W pałacu „Tekstylnik” zainaugurował polski „Tydzień” występ świetnego Zespołu Pieśni i Tańca „Resovia Saltans” z Rzeszowa. Tego samego dnia (10 maja) mieszkańcy Tarnopola mogli jeszcze raz podziwiać urzekające pieśni i tańce ludowe Rzeszowian, tym razem wieczorem na miejscowym stadionie.

Z udziałem władz Tarnopola, przedstawicieli świata kultury i sztuki odbył się w miejscowym, okazałym i pięknym muzeum, wernisaż dwóch wystaw. Pierwsza to „Jan Paweł II Papież — Słowianin”, na której znalazły się głównie książki, foldery i plakaty. Ukazana została droga życiowa Karola Wojtyły z Wadowic do Rzymu: podstawowy zarys

działalności Papieża Jana Pawła II. Zaprezentowana została też sylwetka Papieża jako człowieka, człowieka kultury i nauki. Jego utwory literackie, prace naukowe. Osobny dział wystawy stanowiła prezentacja nauki i postaw Ojca Świętego wobec ludzi cierpiących. Zostały też ukazane trasy pielgrzymek Ojca Świętego do Polski, łącznie z ostatnią.

Na drugiej wystawie — „Współczesna plastyka jarosławska” — można było obejrzeć aż ponad sto obrazów, grafik i rzeźb 20 artystów z Jarosławia, miasta gdzie po II wojnie światowej powstało Liceum Plastyczne grupujące grono artystów profesjonalnych, kształcące wciąż nowe talenty.

Został wydany katalog wystawy ze streszczeniem w języku ukraińskim. Poziom wystawy jest najlepszym świadectwem wysokich osiągnięć artystycznych Jarosławian.

Największą frekwencją cieszyły się w Tarnopolu projekcje filmów polskich. Zostały wyświetlone filmy, które w ostatnich latach zdobyły rozgłos i zostały uhonorowane nagrodami na festiwalach krajowych i zagranicznych. Były to m.in. „Krótki film o miłości” Krzysztofa Kieślowskiego, „Chce mi się wyć” Jacka Skalskiego, „300 mil do nieba” w reż. Macieja Dejcara, „Ostatni dzwonek” reż. Magdaleny Łazarkiewicz, „Kochankowie mojej mamy” reż. Radosława Piwowarskiego.

Spotkanie w Tarnopolu, trwające zaledwie pięć dni było bardzo owocne. Dało nadzieję, że w przyszłości nasza współpraca kulturalna będzie układała się harmonijnie i coraz pełniej. Kultura może być jednym z pomostów do pełnego zrozumienia.

Mariusz Olbromski

GRAMY MROŻKA

Polska sztuka teatralna zawsze wywoływała żywe zainteresowanie na Ukrainie. A teatr, jak wiadomo, zaczyna się od dramaturgii. Im bardziej jest ona głębsza, im więcej w niej talentu, tym pewniej czuje się zespół, przystępując do realizacji przedstawienia, tym większe są szanse zafascynować widza.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych w procesie rozwoju teatru na Ukrainie, jak zresztą i w samym życiu, nastąpiły spore zmiany. W Kijowie, jak grzyby po deszczu, pojawiały się zaczęły niewielkie studia teatralne z oryginalnym repertuarem. No i wielkim, szacownym teatrem też nadana była swoboda w doborze repertuaru o jakiejś wcześniej można było tylko pomarzyć. I dziś na afiszach, wśród mnóstwa spektakli jest i polska klasa i „nie zaleceni”, w swoim czasie, autorzy. Mamy tu „Mazepe” — Słowackiego w Teatrze im. Franki, „Policje” — Mrożka w Teatrze Dramatu i Komedi, „Kartotekę” — Różewicza w Teatrze „Złota Brama” i „Emigrantów” — Mrożka w teatralnej kawiarni „Aktor”.

Miedzy innymi, teatr „Aktor” był pierwszym w Kijowie teatrem, który zaryzykował wziąć się za inscenizację sztuki Mrożka. Posłuchajmy, co o tym opowiadał, jeden z aktorów, kierownik artystyczny teatru Walenty Szesztopalów:

— Moja znajomość z twórczością dramatyczną Mrożka trwa jeszcze od lat 60-tych. Pochodzę ze Lwowa, a tam sprzedawano wówczas polskie czasopismo „Dialog”. Jako że wielu z lwowian nie zna język polski to tłumaczenie sztuk Mrożka nie było problemem. Szczególne wrażenie wywarła na nas wówczas sztuka „Tango”, teraz już doskonale znana w świecie. Ale myśl o jej inscenizacji, jak zresztą o realizacji innych sztuk Mrożka, była wówczas „marzeniem świętej głowy”. I dopiero w lata osiemdziesiąte na jednym z festiwali teatralnych w Tbilisi zobaczyłem w wykonaniu młodych aktorów MChAT-u (Moskiewskiego Akademickiego Teatru Artystycznego) sztukę „Emigranci”. W ogóle to, uważam, iż aktorom rosyjskim trudno grać sztuki autorów z Zachodu, podobnie, jak zachodnim grać nasze. Lecz nie dotyczy to sztuki „Emigranci” — sztuki ogólnoludzkiej. Przy czym utrzymam ona jest w dobrych tradycjach słowiańskich. Właśnie to pobudziło me chęci do pracy nad nią. Ale przede wszystkim należało zdobyć sztukę. Aktoży MChAT-u obiecali ją przywieźć i dotrzymali słowa. Po półrocznym okresie prób sztuką tą zainaugurowaliśmy działalność naszego teatru „Aktor”. Przedstawienie żyje już trzeci rok i nadal wywołuje żywe zainteresowanie publiczności.

Miałem jeszcze jeden ciekawy wypadek w moim życiu powiązany z tą sztuką. Mianowicie — do Kijowa na występy gościnne przyjechał teatr z Bydgoszczy i przywiozł „Emigrantów”. Tak się zdarzyło, że aktora, który powinien grać jedną z ról, niespodziewanie wezwano na premierę do Warszawy. Przedstawienie „zawisło na włosku”. Dla mnie stało się to szczęśliwym przypadkiem — zaproponowano mi włączyć się do przedstawienia i zagrać go razem z polskim aktorem Józefem Frąckiewiczem. Efekt był nieoczekiwany — ja przecież grałem po rosyjsku a Józef po polsku. W swojej sztuce Mrozek porusza bardzo ciekawy temat — temat sprzeczności i jedności duszy i ciała. I, proszę, kiedy ciało mówi w jednym języku a dusza w drugim — to powstaje doskonała metafora.

„Dziś gram jeszcze w jednej sztuce polskiego autora. To — „Kartoteka” Tadeusza Różewicza, wystawiana w teatrze „Złota Brama”. Jest to utwór mówiący o marzeniach człowieka, o jego nietykach osobistej, odnalezienia siebie w naszej codziennej krzątaninie. Sztuka ta jest, swego rodzaju, przeciwieństwem „Emigrantów”, ale tym ciekawiej grać w tak różnych spektaklach.

Zresztą opowiadać o teatrze to sprawa niewiedząca. Teatr należy oglądać. — Dziękujemy, Panie Walenty, za wywiad, a naszą znajomość z polską dramaturgią na scenach kijowskich kontynuować będziemy w następnych numerach „DK”.

Irena STARODUB



S. Mrozek „Emigranci”, Aktoży Piotr Mironow i Walenty Szesztopalów. Fot. M. Sączko

PIERWIOSNEK — pierwszy kwiat wiosenny, stąd też jako prezent dziewczęcej natury odczuwany jest z początku ze zdziwieniem i zachwytem, następnie pojawia się podświadoma chęć uchronić w jakiś sposób tę kruchą i delikatną istotę i dopiero potem uczucie radości i satysfakcji estetycznej...

Pierwiosnek — to pierwszy dziecięcy zespół folklorystyczny Polaków w Kijowie wywołuje bardzo podobną reakcję w naszych uczuciach... A pojawił się ten zespół na świat Boży (powiedzieli trafnie, gdyż ma on błogosławieństwo kościoła) w październiku 1990 roku. I tu już nikt dokładnie o tym nie opowie niż jego kierownik, będący jednocześnie jego inspiratorem, organizatorem jak również mamą, tatą, babcią i dziadkiem — i wszystko to w jednej osobie pana Bolesława Krasnopolskiego.

I tak... mówi pan Bolesław. „Tak już obracało się kółko historii, iż my Polacy, zamieszkujący poza granicami praojczyzny — przez długi czas pozbawieni byliśmy możliwości porozumienia się w języku ojczystym, nie znaleźliśmy własnej historii, kultury... Ale korzenie jeszcze nie uschły. I oto postanowiliśmy, odrodzenie polskości zacząć od najmłodszych, od dzieci...”

Ale chwileczkę — krótka dygresja... Z rozmowy dwóch pań w kościele św. Aleksandra: „Słyszysz pani, jakiś dziecięcy zespół pięknie śpiewa koledy? — Co pani powie! Ja sama już nie pamiętam tego pięknego świątecznego rytuału, któż ich nauczył? — Mówią, że w piątą Szkołę Muzyczną stworzono polski zespół wokalo-instrumentalny...”

„Tak — mówi pan Bolesław — dzieci i odrodzenie narodowe! Idea piękna, lecz jak ją zrealizować? Jak znaleźć dzieci pochodzenia polskiego, kiedy nie ma narodowej szkoły — chodzić i szukać po kijowskich szkołach? Zdecydowano w ten sposób: poprosić proboszcza kościoła św.

CHCEMY BYĆ

Aleksandra — księdza Jana Krapana aby dał on ogłoszenie o stworzeniu dziecięcego zespołu muzycznego. I proszę sobie wyobrazić, że bardzo wielu zareagowało natychmiast, tak, jak gdyby dawno na to czekali! Zebrałiśmy, zatem, dzieci i zaczęliśmy próby. I co się okazało — jeżeli ze słuchem i muzycznymi zdolnościami było różnie, to pragnienie przystąpienia do czegoś ojczystego u wszystkich dzieci było absolutnym. Co robić? Nie wziąć tych bez słuchu, odrzucić, zrazić? Nie! Zdecydowaliśmy inaczej przystąpić do pracy: zacząć od nauczania języka polskiego a równolegle uczyć prostych piosenek, tak łatwiej opanują język.

— Znaczący postanowił pan, panie Bolesławie, częściowo przejąć osobiste funkcje edukacyjne zwykłej szkoły...?

— „Tak, powtarzam, przecież póki co szkoły narodowej jeszcze nie mamy, jeszcze dopiero od 1991 roku zaczęło funkcjonować gimnazjum polskie, i to zaledwie pierwsza klasa... A, jako że, były u nas i takie dzieci, które posiadały pewne wykształcenie muzyczne, to, mimo wszystko, zdecydowaliśmy stworzyć również zespół wokalo-instrumentalny. Co do repertuaru to, niech pani powie, z czego można zacząć pracę w powstającym dopiero gronie? Wiemy, że religia dla Polaka — to część jego życia, stąd też postanowiliśmy zacząć od pieśni religijnych i ludowych. No i jeżeli podjęliśmy się takiej ogólnokształcącej funkcji, to zaprosiliśmy również choreografa, gdyż przecież właśnie w polskim tańcu, w swojej manierze ruchów zawarty jest praktycznie cały rozdział kultury narodowej...”

I jeszcze jedna dygresja... Przy spotkaniu z takim, pełnym pasji człowiekiem, zawsze chce się zrozumieć, co dla niego w życiu jest najważniejszym, jaką jest dominująca cecha jego natury... upór i wytrwałość? Zdolność do przeciwdziałania ekspansji, czy też dar przekonywania innych. Przecież nie każdy ma takie energiczne usposobienie, nie każdy obdarzony jest taką namiętną potrzebą pokonywania trudności. Aczkolwiek wszyscy mają nadzieję na urzeczywistnienie swoich marzeń...

Pan Bolesław posiada, tak mi się zdaje, wszystkie, wyliczone tu cechy natury ludzkiej. Oprócz tego jest jeszcze doskonałym muzykiem — kieruje klasą rosyjskich instrumentów ludowych w piątą Szkołę Muzyczną — i w ogóle jest to bardzo dobry, z natury, człowiek. Potrafił przecież tak szybko stworzyć kolektyw ludzi jednej myśli, zafascynować ich przysłością.

Mnie można powiedzieć, od razu powiodło się — mówi dalej pan Bolesław — ideę stworzenia zespołu aktywnie podchwycili i Prezes Związku Polaków na Ukrainie Stanisław Szalacki, i pani Lilia Dumańska, prowadząca u nas chór, i Stanisław Zawadzki — nasz choreograf jak również siostra Maria Swatowska. Warto zaznaczyć, iż siostra Maria, która przyjechała z Polski dla działalności misjonarskiej — włączyła się do naszego grona — zajmuje się z dziećmi poznawaniem podstaw religii, uczy ich języka, kultury, jako że przed przyjęciem pokuty ukończyła Akademię Sztuk Pięknych, krócej mówiąc, jej wiedza sprzyja duchowemu rozwojowi życia dzieci.

— Panie Bolesławie, niech mi pan powie otwarcie, ta ogromna bardzo odpowiedzialna praca — to tylko nakaz z serca płynący?

— Tak wyłącznie z pobudek patriotycznych... Żadnych rubli, ani dolarów, ani innych pieniędzy za to nie otrzymujemy, i dodałbym tu jeszcze najlepsze słowa o dyrektorze Szkoły Muzycznej Nr. 5 pani Ludmile Aleksiejewnej Fiodorczenko, która, przejęta naszą ideą dała nam faktycznie nie dach nad głową... Być może, zresztą, przyjdzie czas i szkoła muzyczna będzie dumna, iż ona pomogła „Pierwiosnowi” ujrzeć świat.

I być może najtrudniejsze pytanie. Czy są już wyniki pracy?

— Póki co, wiem o tym doskonale, dzieciom jest trudno. Trudno po lekcjach w szkole przyjeżdżać tutaj z różnych, dalekich często, dzielnic miasta i pracować jeszcze 3-4 godziny. Oczywiście i uwaga rozproszona, często nasza wiedza i umiejętności idą na marne... Naturalnie, jeżeli byłaby szkoła narodowa, nie mówię już o kilku, to zajęcia te nabrałyby formy zwyczajnych kółek zainteresowań, a oż rzeczywistość jest taka, że takiej szkoły jeszcze nie ma. Kto weźmie się za tę bryłę? Miejski Wydział Oświaty Ludowej? Wspólnota Polaki? Ambasada? Kto?

A na razie tylko kilka osób — entuzjastów stworzyło na bazie zespołu „Pierwiosnek” taką, swoistą mini-szkółkę... Dwa razy w tygodniu we wspólnym piętrowym budynku szkoły muzycznej Nr. 5 można spotkać się z polskim słowem. Istnieją już trzy grupy, według wieku i każda z nich w swojej klasie osiąga podstawy wiedzy: w języku, tańcu i śpiewie. Z przyjemnością? Tak! Im podoba się brać udział w koncertach, rozmawiać — tu jest ich klub. Chociaż szkoda, że tylko tyle. Szkoła, że tak prawdzie mówiąc nikt tym się nie interesuje. A przecież dzieci rosną szybciej, niż stają się rzeczywistością najbardziej błogie zamierzenia i dobre projekty dorosłych...

ZINAIDA DMITROWSKA



Fot. A. Bardecki

Wadim TIEPLICKI, Borys SZEWCZENKO

KAWIARNIA WARSZAWSKA



Kijów, ulica Luterkańska na początku XX wieku.

„Kawiarnia Warszawska” znajdowała się w domu z lewej strony (stare zdjęcie z kolekcji E. Orzechowskiego).

To samo miejsce teraz na zdjęciu A. Bardeckiego.



W końcu ubiegłego — na początku naszego stulecia oprócz klubów szachowych w wielu miastach Europy powstawały inne ośrodki, gdzie spotykali się miłośnicy szachów. Nie do wyjątków należały wypadki, kiedy miejscem szachowych batalii stawały się kawiarnie i restauracje. Tak, na przykład, w Rydze funkcję taką pełniła kawiarnia „Rajner”, w Londynie kawiarnia „Gambit”, w Kiszyniowie kawiarnia Wojciechowskiego, w Petersburgu powszechnie znany „Dominik”, czy też restauracje Pradera i Milbretta. światową sławę zdobyła paryska kawiarnia „Rejence”, ściany której pa-

miętały nie tylko Napoleona czy Turgeniewa lecz i wielu szachowych mistrzów świata począwszy od Steinitta.

W Kijowie w końcu XIX wieku tutejszy Klub Szlachecki udostępnił szachistom... odrębny pokój. W szachy grano również w cukierni Semadeni, gdzie jak podawała „Gazetka Szachowa” dziennie spotykało się około 50 osób...

W ostatnim roku ubiegłego stulecia w Kijowie zorganizowano stowarzyszenie miłośników szachów, aczkolwiek zaznaczyć należy, iż dalszy rozwój tej wykwintnej intelektualnej rozrywki powiązany był w Kijowie nie ze wspo-

mnianymi powyżej punktami, lecz z otwartą na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku „Kawiarnią Warszawską”, usytuowaną w budynku na rogu centralnej ulicy Kijowa Kreszczatyk i ulicy Luterkańskiej. Gospodarzem tej kawiarni był przedsiębiorczy Polak z Warszawy, niejaki Zygmuntowski, wielki miłośnik szachów, udostępniający swoim klientom za niewielką opłatą szachownicę. Z czasem Zygmuntowski stworzył nawet wyposażony

w stoliki szachowe pokój, który zresztą wszedł do historii, o czym powiemy nieco później.

Z czasem w „Kawiarni Warszawskiej” zaczęto przeprowadzać mistrzostwa Kijowa, które wyłaniały najlepszych szachistów, takich jak Izbiński, Winter, Gołacki, Seliwanow, czy chociażby tutejszy prawnik — Borys Nikołajew, który począwszy od 1885 roku częściej niż inni zdobywał tytuł szachowego mistrza miasta.

Bywalcami „Kawiarni Warszawskiej” stają się znani w Kijowie artyści, malarze, adwokaci, aktorzy, dziennikarze, działacze teatru oraz studenci.

Szczególnie często, w pierwszych latach naszego stulecia bywał tu znany ukraiński działacz kultury, poeta, dramaturg — Michaił Starucki.

„Po obiedzie ojciec nigdy nie odpoczywał” — wspomina jego córka Oksana Steszko — „najczęściej czas jej spędzał w ulubionej „Kawiarni Warszawskiej”; ojciec dobrze grał w szachy”.

O tym, jakie namiętności rozpałały się podczas szachowych pojedynków w „Kawiarni Warszawskiej” wspomina przyszły mistrz Fiodor Duz-Chotimski. „Grali siedząc w kłęczkach papierosowego dymu, przy czym na stawki pieniężne, w atmosferze niezdrowego podniecenia”, aczkolwiek nieco później przyznawał: „Moją szachową „akademiją”, w której przeszedłem swoją szkołę teorii i praktyki, stała się znana w owych czasach „Kawiarnia Warszawska” w Kijowie”.

W 1902 roku, na zaproszenie Kijowskiego Stowarzyszenia Miłośników Szachów dwukrotnie przyjeżdżał do Kijowa wielki M. I. Czigorin, wywołując znaczne ożywienie w szachowym świecie miasta. Niejednokrotnie odwiedzał on „Kawiarnię Warszawską”, grał konsultacyjne i lekkie partie z amatorami. Spotkania te wywoływały zrozumiałe zainteresowanie licznych sympatyków szachów, co przynosiło właścicielowi kawiarni niezłe dochody.

Właśnie te wizyty i spotkania z kijowanami nasunęły Czigorinowi myśl przeprowadzenia w naszym mieście kolejnego Ogólnorosyjskiego Turnieju Szachowego. Po długich perypetiach organizacyjnych, zebraniu odpowiednich środków i ustaleniu listy uczestników we wrześniu 1903 roku rozpoczął się w Kijowie III Ogólnorosyjski Turniej Szachowy, który zebrał tu ówczesnych, najznakomitszych mistrzów ówczesnego imperium, w tym również tych, którzy mieszkali w Polsce. Liderem turnieju był Czigorin i on też stał się jego zwycięzcą.

Ówczesny korespondent „Wiadomości Moskiewskich” Łaszyn zdumio-

ny był atmosferą panującą w „Kawiarni Warszawskiej”. W jednej ze swych korespondencji pisał: „... To drugi z rzędu klub szachowy Kijowa. (Pierwszym — nota bene — był „Klub Rowerzystów” w pomieszczeniach którego toczył się turniej) Wszystkie nowiny natychmiast docierają do „Kawiarni Warszawskiej”, którą trudno postawić na jednym poziomie ze słynną restauracją „Dominik” w Petersburgu — ona przyciąga ją pod każdym względem”.

Wspomniany „Klub Rowerzystów” mieścił się w eleganckim, bogato zdobionym budynku, wejście było tam płatne, stąd też większość miłośników zbierała się w sąsiadującym przez podwórze budynku — „Kawiarni Warszawskiej”, gdzie powtarzano, analizowano wszystkie partie przeprowadzone na turnieju i gdzie przebiegały też również tacy znani uczestnicy turnieju, jak: M. Czigorin, O. Bernstejn, A. Rubinsztejn, D. Janowski czy mistrz z Łodzi G. Salwe.

Gościł tu również znakomity pisarz rosyjski Aleksander Kuprin, który uwielbiał szachy. Istnieje przypuszczenie, iż pokój, w którym zbierali się szachiści odwiedzający „Kawiarnię Warszawską”, ten który, jak wspominaliśmy, wyposażony był w stoliki szachowe, opisany został w opowiadaniu Kuprina „Marabu”.

Niestety, kilka lat po przeprowadzeniu III Ogólnorosyjskiego Turnieju Szachowego „Kawiarnia Warszawska”, która przez długi okres pełniła rolę swego rodzaju klubu szachowego w przedrewolucyjnym Kijowie i w niemałym stopniu przyczyniła się do popularyzacji tej fascynującej gry na Ukrainie, przestała istnieć.

W czasie hitlerowskiej okupacji Kijowa w latach 1941-1943 budynek przy Kreszczatyku, w którym znajdowała się „Kawiarnia Warszawska”, wysadzono w powietrze.

Na jego miejscu na skrzyżowaniu ulic Kreszczatyk i Luterkańska dziś stoi dom nr. 3 i nie nam nie przypomina, iż kiedyś był to historyczna kawiarnia szachowa.

Wokół piłki nożnej

Na początku marca startują pierwsze narodowe mistrzostwa Ukrainy w piłce nożnej. Proces rozpadu ZSRR doprowadził również do zburzenia monopolu byłej Federacji Piłki Nożnej Związku Radzieckiego. Wszystkie wysiłki przewodniczącego Federacji Wacława Kolesowa drogą czy to krzyku, czy też chęcią by utrzymać „nie poddających się”, w jednym gronie organizacyjnym, pozytywnych dla niego wyników nie przyniosły. Trzeba powiedzieć, że nawet mistrzostwa WNP, które są planowane na bieżący rok, wywołują u specjalistów wątpliwości o ich celowości i konieczności. Przecież WNP nie jest państwem. Z takim samym powodzeniem można byłoby zorganizować, na przykład, mistrzostwa ONZ. Ale niech martwią się tym ci, którzy to wymyślili.

A jeżeli chodzi o Ukrainę, to ona już się wyraźnie określiła. Nie ma wątpliwości, że w najbliższym czasie Ukraina jako państwo o wysokim poziomie rozwoju sportu zostanie uznane przez międzynarodowe organizacje sportowe, w tym FIFA. Oto co powiedział Wiktor Bannikow, w przeszłości znany bramkarz, a teraz przewodniczący Federacji Piłki Nożnej Ukrainy:

— Idziemy drogą prawną, przestrzegając statutu FIFA, ale jest to bardzo konserwatywna organizacja. W UEFA do naszych wymagań i propozycji odnoszą się przychylnie i ze zrozumieniem. Prezydent UEFA pan Johansen był pośrednikiem na poprzednim etapie rozmów i wkrótce po pierwszym grudnia naszą Federację — niezależną ukraińską — przywitamy i obiecały pomoc Federacje: Szwecji, Izraela, Danii, Holandii...

Jak będą się odbywały mistrzostwa Ukrainy? Uczestniczyć w nich będą wszystkie najlepsze drużyny państwa. Jest ich 45. Podzielone zostaną na trzy ligi: wyższą, pierwszą i przejściową. Według wyników mistrzostw wiosennych (od marca do czerwca) ligi zostaną ponownie ukształtowane i następnie, według nowego dla Ukrainy systemu „jesień — wiosna”, odbędą się już normalne mistrzostwa. Zwycięzcy wyższej ligi (wiosna-92), którzy wylonią się w grach

między zwycięzcami podgrup (pierwsze miejsce) i drugiej pary (trzecie miejsce), w razie uznania Ukrainy przez UEFA otrzymają prawo do uczestnictwa w walce o Puchar Europy. Do nich również dołączy się zwycięzca mistrzostw o Puchar Ukrainy. Przewidywana jest rotacja między wszystkim ligami, co pozwoli określić naprawdę najlepsze drużyny Ukrainy.

Podajemy skład wyższej ligi mistrzostw Ukrainy.

I podgrupa

1. „Czarnomoriec”, Odessa
2. „Szachtar”, Donieck
3. „Metalurg”, Zaporozże
4. „Tawrija”, Symferopol
5. „Karpaty”, Lwów
6. „Nywa”, Winnica
7. „Torpedo”, Zaporozże
8. „Kremin”, Kremenczug
9. „Sudnoubudynik”, Nikołajew
10. „Temp”, Szepetówka

II podgrupa

1. „Dynamo”, Kijów
2. „Dnipro”, Dniepropietrowsk
3. „Metalist”, Charków
4. „Bukowyna”, Czernowce
5. „Zaria”, Lugansk
6. „Nywa”, Tarnopol
7. „Wolyń”, Łuck
8. „SKA”, Odessa
9. „Naftowyk”, Achtyrka
10. „Prykarpattia”, Iwano-Frankowsk

W. Ostap

Oczekujemy pomocy...

Szanowni czytelnicy!

Niniejszy numer „Dziennika Kijowskiego” ukazał się wyłącznie dzięki entuzjazmowi grupy zapaleńców z Kijowa, wydatnej pomocy ze strony sponsora polskiego pana Krzysztofa Pawelka (PHU „Sancoop”) i życzliwego stosunku kierownictwa i załogi Spółdzielni Inwalidów „Praca” (Przemyśl).

Następne numery „DK” są właściwie zawieszane w próżni z powodu braku niezbędnych środków finansowych i technicznych.

Zwracamy się z prośbą o pomoc do osób prywatnych, instytucji i przedsiębiorstw Ukrainy, Polski i innych krajów, do wszystkich, którym nie jest obca sprawa wielkiej wagi w naszych trudnych czasach — sprawa niesienia ludziom szczerego słowa służącego kształtowaniu wzajemnego szacunku, dobrych stosunków międzypaństwowych i międzyludzkich.

A właśnie temu ma służyć słowo polskie na łamach wznowionego „Dziennika Kijowskiego”.

Informację o każdej formie ewentualnej pomocy gazecie prosimy kierować pod adres Redakcji w Kijowie lub Przedstawicielstwa Redakcji w Przemyślu.

Czytelnicy zagraniczni mogą korzystać z celu pomocy naszej gazecie z konta „DK” w Przemyślu: Nr konta: 336402-4981-136 Bank Depozytowo-Kredytowy w Lublinie, Oddział w Przemyślu (z dopiskiem „Gazeta”).

W specjalnym dziale „DK” będziemy stale informować o nadchodzącej pomocy.

Do uwagi właścicieli i kierowników firm

Wasza Firma może się stać wyłącznym sponsorem jednego z numerów „DK”, co będzie zaznaczone w reklamie Waszej Firmy na pierwszej stronie gazety lub w innej formie, której będzie życzyła sobie Firma.

Średni koszt wydania jednego numeru „DK” wynosi 10 mln złotych.

Szlachetny odruch pomocy ze strony Państwa na pewno pozostawi swój ślad w historii piśmiennictwa polskiego na Ukrainie!

REDAKCJA

Współpraca z Polską

FUNDACJA POMOCY SZKOŁOM POLSKIM W WNP im. T. Goniewicza zwraca się do nauczycieli, rodziców i młodzieży poza granicami Polski z prośbą o wypełnienie i przesłanie niniejszej ankiety na adres: POLSKA, 20-611 lublin, ul. Kazimierza Wielkiego 9/60

ANKIETA

1. Imię i nazwisko
2. Nazwa i dokładny adres szkoły
3. Ilość uczniów uczących się języka polskiego
4. Ile jest klas w Waszej szkole z nauczaniem języka polskiego?
5. Jak zorganizowane jest nauczanie języka polskiego, czy:
 - a) w systemie obligatoryjnym (obowiązkowym) i ilu uczniów
 - b) w systemie fakultatywnym
 - c) inne formy nauczania — Jak i ilu uczniów
6. Według którego / czyjego programu realizowane jest nauczanie języka polskiego?
7. Jakie wyposażenie posiadacie Państwo do nauczania języka polskiego?
 - a) podręczniki:
 - b) pomoce naukowo-dydaktyczne:
8. Czy i w jaki sposób stosowany jest w Waszej szkole elementarz H. Metary pt. „Czytam po polsku”?
9. Ile egzemplarzy drugiego poprawionego wydania egzemplarza dostarczyć do Was jesienią 1992 roku?
10. Ile egzemplarzy podręcznika dla klasy II dostarczyć — również jesienią 1992 roku?
11. Rozpoczynamy kolportaż kwartalnika „Rota” dla nauczycieli, rodziców i młodzieży. Jaka ilość egzemplarzy interesuje Państwa?
 - a) — oraz na jaki adres?
12. Czy posiadacie Państwo inne pomoce naukowe, jak np. plansze językowe, mapy, nagrania, herby miast, godła Polski, znaki, portrety bohaterów itp.? Na jakie pomoce oczekujecie?
13. Jak pomóc Pani / Panu w nauczaniu języka polskiego? — czy przez:
 - a) dostarczanie pomocy — jakich?
 - b) organizację kursów metodycznych?
 - c) inne formy pomocy
14. Czy wyraża Pani / Pan zgodę na współpracę z kwartalnikiem „Rota” poprzez korespondencję, dostarczanie fotografii, relacji, kroniki z życia Waszej szkoły itp.?
15. Jakie macie Państwo inne propozycje dla Fundacji?

KLUB KOLEKCJONERÓW

„Dziennik Kijowski” zaprasza miłośników kolekcjonerstwa do udziału w otwieranym na łamach gazety „Klubu kolekcjonerów”.

Spodziewamy się, że znajdą Państwo w tej rubryce rozmowy ze znanymi kolekcjonerami, aktualne informacje z kijowskich bazarów kolekcjonerskich, przetargów antyków i in.

- = = W połowie br. planujemy przeprowadzić przetarg
- = = antyków polskich lub mających stosunek do historii,
- = = sztuki, literatury itp. Polski. Przewidywany jest

- = = udział znanych polskich kolekcjonerów.
- = = Posiadaczy antyków uprzejmie prosimy podać zgłoszenia
- = = na piśmie do redakcji „DK” z krótkim opisem oraz ewentualnie zdjęciami proponowanych rzeczy.

Przyjmujemy również do druku ogłoszenia kolekcjonerów, zwłaszcza chcących ustalić kontakty z hobbistami z Polski. Na razie — aktualny obrazek z jednego z kijowskich bazarów kolekcjonerskich (Park Puszkowski):



Rybrykę prowadzi kolekcjoner militariów polskich oraz starych aparatów fotograficznych, nasz fotoreporter ALEKSY BARDECKI

Działasz z sensem

— reklamuj się w „SENSIE”

Panowie biznesmeni!

Wykorzystajcie bogate możliwości i doświadczenie

Kijowskiej Firmy Informacyjno-Relaklamowej „SENS”

„SENS” — to gwarantowana reklama

w 50 gazetach i czasopismach Ukrainy

oraz poza jej granicami.

Dzwońcie i piszcie do nas niezwłocznie,
bez zbędnych rozmyślań

Nasz adres:

Ukraina, 254136 Kijów 136,

ul. Marsz. Greczko 13.

Firma „SENS”

Tel.: 443-65-81, 442-97-14

Fax: (044) 434-77-31

Narodowo-Kulturalne
Centrum Produkcyjne

„ROŚ”

(Ukraina, Kijów, plac Kontraktowa 2,

tel.: 417-60-01, fax: (044) 417-82-82)

zaprasza

do współpracy instytucje
i przedsiębiorstwa Ukrainy
i Polski w zakresie
szerokiej działalności
produkcyjnej, handlowej
i kulturalnej.

Czekamy

na Wasze

propozycje

Porady Kararzyny dla każdej rodziny

Mamy wiosnę — taką ciepłą „chlapę”. Przy takiej pogodzie niestety często przeziębiamy się. A w aptece nie zawsze można dostać leki. I tu warto przypomnieć sobie stare ludowe sposoby na leczenie przeziębienia:

Otóż, gdy nagle zachoruje Wam dziecko polecam — zmieszać w różnych proporcjach olej oliwkowy i kamforę. Zmoczyć w tym skrawek wełnianej tkaniny i przełożyć ją na noc w okolicę oskrzeli, nakładając z góry ceratkę. Podobny okład robimy z przeciwległej strony, na karku. Całość otulić ręcznikiem, ciepłą hustą i trzymać do rana, często podając dziecku do picia herbatkę z malin, lipy lub cytryny.

Dla dorosłych mam inne metody.

1. Do wspomnianej mieszanki dodać jeszcze ocet i przyłożyć na pierś, natomiast na plecy zrobić okład z utartego chrzanu. Na nogi, zaś włożyć długie skarpety napelmione plewami.

2. Na Syberii przeziębienie leczy-

no w sposób bardzo prosty. Do wełnianych skarpet należy wsypać łyżkę gorczycy w proszku, chodząc tak dwa — trzy dni i przeziębienie mamy z głowy. Tamtejsi drwale mieli jeszcze inną metodą: piołun (15-20 g.) dodać do 1/2 litra wódki. Po 24 godzinach nalewka już jest gotowa. Stosować po 100 — 150 g trzy razy dziennie, na kwadrans przed jedzeniem, a dla zahartowanych organizmów resztę spożyć tuż przed snem.

3. Moja prababcia polecała przy pierwszych objawach przeziębienia natychmiast rozpocząć głodowanie trwające 3—5 dni nie zapominając o codziennej lewatywie. W czasie kuracji pić dużo ciepłej, przegotowanej wody z dodatkiem soku cytrynowego.

4. Pamiętamy też o bardzo teraz modnym, olejku jodłowym. Przy grypie i przeziębieniach stosować należy oprócz okładów wcieranie olejku w okolicę oskrzeli i karku 4—5 razy dziennie. Raz na dzień natrzeć olekiem stopy. Na noc napić się czegoś na poty i dobrze się okryć.

W następnym kąciku podam Państwu recepty na kaszel. A w ogóle to radzę nie chorować, pomyślności!

KATARZYNA

Przy okazji — polecam...

Co znaczy dzisiaj „być kobietą”. Jaką tajemnicę należy w tym celu opanować. Ta strona, poświęcona będzie właśnie rozważaniom na ten temat, tu podzielimy się z Państwem doświadczeniem, radami, wtajemniczymy w różne kobiece arkana i zawiłości, a czasem damy przestrożę...

Otóż zacznijmy od rzeczy najważniejszych, od których zależy nasz wygląd i samopoczucie a mianowicie — odżywiania. Jak na dzień dzisiejszy to brzmi dość groźnie... lecz abstrahować się od wszystkiego w imię wyżywienia — warto.

I tak przy wyjściu z domu, nawet na chwilę, po tradycyjnej filiżance kawy niech nic Was nie kus! Cała wola powinna być skierowana teraz na uroczy uśmiech, na który zwrócić uwagę wszyscy czcigodni mężczyźni. A spojrzenia męskiej połowy społeczeństwa — czyż nie jest to główne źródło zasilania, które poza tym dodaje otuchy a nawet natchnienia... I w ogóle, jak to mówią, wśród ludzi łatwiej się żyje. No, a po powrocie do domu postarajcie się, moje Panie, pozostać jak najdłużej z przyjemnymi wrażeniami dnia, myśląc równolegle o dniu jutrzejszym. I tak całe sześć dni, natomiast w niedzielę — spacer, spacer i jeszcze raz spacer. Postarajcie się w pełni nasycić świeżym powietrzem i jeszcze, mimo wszystko, czymś godnym Waszego podniebienia...

I wszystko to pomoże nam pozostać kobietami pełnymi wdzięku,

jak sądzi autor tych rad, artysta plastyk z zawodu i powołania, która na dodatek tworzy jeszcze niezrównanie piękną muzykę — Zoja Słabodan z Iwano-Frankowska.

Natomiast, jeśli chodzi o kawę, to ostrożnie „z dużą czarną”.

Im więcej pije się kawy, tym większe jest ryzyko zawału serca. To opinia norweskich badaczy, którzy uważają, iż kawa zwiększa we krwi poziom cholesterolu.

Przebadali oni prawie 40 tysięcy osób. Mężczyźni, którzy pili więcej niż dwie filiżanki dziennie, twierdzi Kiell Bartwait z Oslo — częściej umierali. Kawa kobietom szkodzi mniej. Musiałaby one pić co najmniej 9 filiżanek kawy dziennie, aby groził im zawał. A więc, chociaż kawa, u nas, przynajmniej pod względem ceny zaczyna rywalizować z herbatą — ostrożnie z małą, a zwłaszcza dużą czarną.

Zmęczeni najczęściej sięgamy po małą czarną w nadziei, że łyk dobrej kawy szybko postawi nas na nogi i przywróci nadwątloną sprawność intelektualną, w tym również zdolność do zapamiętywania. I rzeczywiście kawa ma takie właściwości. Jej działanie może być jednak zdradliwe. Okazuje się bowiem, że spożywana w nadmiernych ilościach dawać może efekty odrotne od oczekiwanych — osłabiać naszą pamięć. A zatem — ostrożnie z kawą.

A ta rada — też poważna. Radzi specjalista z dziedziny wyżywienia

Anatolij Adolłowicz Pasternak: Co teraz jest najgłośniejsze, w jaki sposób uchronić swój organizm od zmasowanych ataków produktów złej jakości. Wieczorem łyżeczkę miodu zalać wrzątkiem w jednej szklance i odstawić na noc. Rano wypić małymi łykami, na czczo pół szklanki, a resztę wieczorem. Oprócz tego należy jeszcze tuż po wypiciu mikstury zjeść 10 łyżek dowolnej lepkiej kaszy. Czyli miodowa woda i kasza — to nasze śniadanie.

W miarę jak półki naszych sklepów zapelniają się produktami podawać będziemy następne recepty...

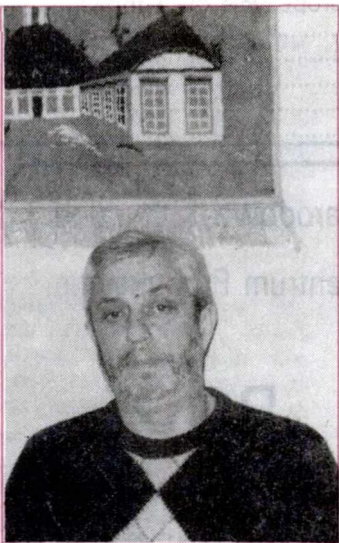
I, na zakończenie, jeszcze jedna rada kosmetyka-chirurga pani Raisy Sokołowskiej. „Spróbujmy skorzystać z tego, chociażby czymś jeszcze dysponujemy i doprowadzić do normalnego stanu swoje uczesanie. Resztki czarnego chleba (mimo wszystko trochę tego zostaje i wysycha) zalać wrzątkiem do konsystencji gęstej kaszy. Odłożyć na dobę, po czym wcierać we włosy podobnie jak robimy to z henną. Na całą tę procedurę potrzeba pół, no najwyżej godzinę. Potem włosy spłukać przegotowaną wodą z dodatkiem octu. Nie zapominajcie, drogie Panie, dla wszystkich tego wykorzystujemy tylko wodę przegotowaną. Wasze włosy nie tylko nabiorą blasku, jak przy zastosowaniu najlepszego szamponu, ale i uodpornieją na wypadanie i z czasem pozbędziecie się łupieżu. Taką samą kaszką można się umyć, zamiast mydła. Tanio? Jasne! I... bez kolejek!

ZINAIDA

Karykaturzyści Ukrainy

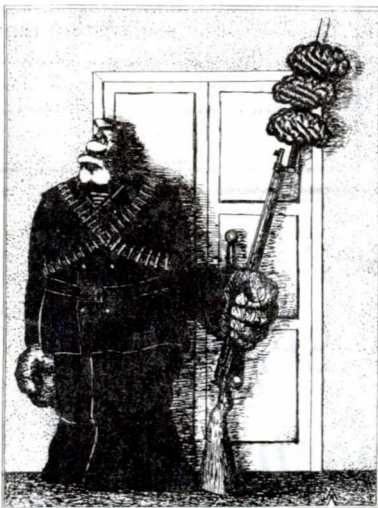
Anatolij Lerner

SAM O SOBIE



Fot. A. Bardecki

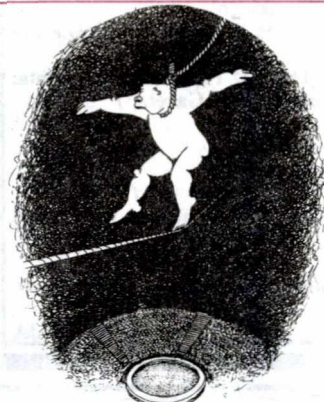
Urodziłem się w 1946 roku w Kijowie. Biorąc pod uwagę, iż trzeba było jakoś żyć, poszedłem do szkoły, z czasem zdobyłem specjalność artysty plastyka — scenografa i (nieco później) facha plastyka druku.



Odnosnie charakteru — jestem optymistą, przy czym na tyle głębokim, że na przekór wszystkim, wierzę nawet nie w dzień jutrzejszy, a w popołudnie.

Prace swoje publikowałem w kijowskich, republikańskich i ogólnoradzieckich czasopiśmie. Brałem udział w licznych wystawach.

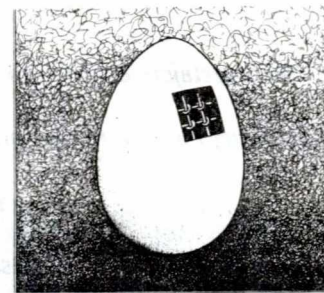
Obecnie zamierzam wydać zbiór



karykatur pod tytułem „Z kogo się śmiejecie?” Wejdzie do niego około stu prac. Trzy z nich proponuję Państwu w niniejszym numerze.

A tym, którym karykatury szczególnie przypadły do gustu i chcieli by nabyć zbiór, radzimy, nie zwlekając, napisać o tym na adres redakcji.

P.S. Redakcja ma możliwość współpracy z nabywcami hurtowymi.



Krzyżówka nr 1

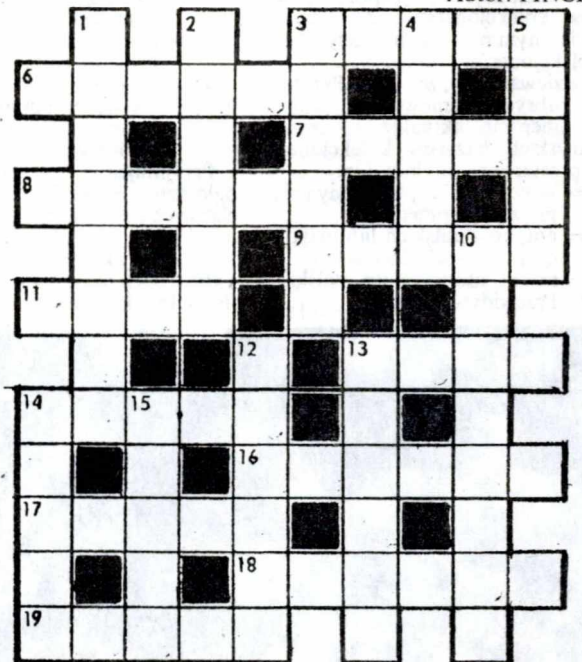
Rozwiązanie tej krzyżówki prosimy nadsyłać do dnia 10 kwietnia 1992 roku pod adres redakcji z dopisem na kopercie „Krzyżówka nr 1”.

Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosowane zostaną atrakcyjne nagrody.

Poziomo: 3) organ dowodzenia; 6) mięsisty owoc; 7) najstarszy i największy klasztor prawosławny na Ukrainie; 8) nizina lub miasto przemysłowe Zachodniej Ukrainy; 9) ma ją każda kangurzyca; 11) imię ukraińskiej piosenkarki Kudłaj; 13) kijowski smakolek z wizerunkiem liścia kasztanu na opakowaniu; 14) suma; 16) dyscyplina sportowa; 17) sprawiono Szwedom pod Połtawą; 18) protektor, opiekun; 19) tradycyjna potrawa wigilijna na Ukrainie.

Pionowo: 1) imię księcia kijowskiego o przydomku Mądry; 2) malowniczy zakątek Kijowa, inaczej grób Askolda; 3) jarzyna, zwiastunka wiosny; 4) wciąż brakuje go na półkach sklepów ukraińskich; 5) według legendy Bolesław Chrobry wyszczerbił o nią swój miecz; 10) lotnisko kijowskie; 12) hetman ukraiński, który wystąpił przeciw carowi Piotrowi I; 13) pokrywa ściany mieszkan; 14) ptak z rodziny siewek; 15) szata duchownstwa

Autor: PINCIO



Szanowni czytelnicy!

Redakcja „Dziennika Kijowskiego” poszukuje przedrewolucyjne gazety, czasopisma i inne wydania, które ukazywały się w Kijowie w języku polskim.

Będziemy również wdzięczni za każdą informację o działalności wydawniczej w języku polskim w Kijowie w wymienionym wyżej okresie.



**DZIENNIK
KIJOWSKI**

DZIENNIK KIJOWSKI

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie
Wydawca: Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: 252053, Kijów, Kijanowski
piereulok 5-7. Telefon: 212-52-25
Przedstawicielstwo w Przemyśle: 37-700 Przemyśl,
ul. Jasińskiego 2. Telefon: 25-82, tlx 0633384,
fax 69-69 Spółdzielnia Inwalidów „Praca”
Redaguje zespół:
Aleksy Bardecki, Zinaida Dmitrowska, Borys Dragin,
Luiza Czang, Alewtyna Lewicka, Anatolij Lerner,
Katarzyna Panteluk, Stanisław Panteluk, Eugeniusz
Tuzow.

Redaktor Naczelny Borys Szewczenko

Skład komputerowy, druk offsetowy: Spółdzielnia Inwalidów „Praca”

Łamy „Dziennika Kijowskiego” są szeroko otwarte dla wszelkiego rodzaju reklam i ogłoszeń.

Serdecznie zapraszamy zarówno podmioty gospodarcze, jak też osoby prywatne, z góry obiecując ulgi cenowe dla stałych klientów.

Ogłoszenia przyjmuje bezpośrednio redakcja w Kijowie oraz Przedstawicielstwo Redakcji w Przemyśle.